Nr. 105. We Lwowie — Środa 15 kwietnia 1896 Rok XXXVI.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciberowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grüdergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner **w Frankfurcie:** n. M. Haassenstein & Vogler i G. L Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne dla** drobnych ogłoszeń 30 t

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Monstrualny kontrakt.

Lwów d. 14 kwietnia.

W trakcie rozpraw i dyskusyi dziennikarskiej nad kontraktem najmu, zawartym co do t. zw. gmachu teatralnego przez radę administracyjną fundacyi skarbkowskiej z pp. Lityńskim i Ziołeckim, na lat 60, padło słowo „monstrualny“. Zrazu spokojnego czytelnika mógł trochę zdziwić wyraz ten, zastosowany do aktu prawnego, sporządzonego nie przez gminnego pisarza i nie przez Iwana lub Hrycia, ale przez ludzi, którzy bądź to obeznani są teoretycznie i praktycznie, bądź bodaj praktycznie z ustawami. Ale właśnie, kiedy tenże sam spokojny i uprzejmy czytelnik przeczytał wspomniany kontrakt najmu, rozważył jego punkty i warunki, porównał je z przepisami ustawy cywilnej i przypomniał sobie postanowienia aktu fundacyjnego hr. Skarbka i przepisy instrukcyi zatwierdzonej przez rząd, właśnie ta okoliczność, że kontrakt najmu zawartym został przez takich kontrahentów, wywołać musiała i musi na usta każdego epitet „monstrualny“ dla podobnego aktu prawnego.

Rozważmy tylko. Wszak prawo austryackie wyraźnie stanowi, że nikt innych praw na drugiego przenieść nie jest w możności, jak tylko te, które sam posiada. Pierwszy lepszy żyd może sprzedać, a inny żyd kupić od niego dajmy na to ratusz lwowski. Ale przecież wskutek takiego aktu piękny ten gmach ani na chwilę nie przestanie być własnością gminy i ani na sekundę nie będzie należał ani do jednego ani do drugiego żyda. Żeby nie wiedzieć ile kontraktów sprzedaży lub dzierzawy o jakąkolwiek rzecz pozawierano między osobami trzeciemi, to jednak ona przejdzie na własność lub w dzierżawę tylko tego, komu dopiero jej właściciel prawo własności do niej odstąpi albo ją wydzierzawi. Jednem słowem nikt nie może przelać na drugiego praw więcej, aniżeli sam takowe posiada.

Jeżeli tę podstawową zasadę nietylko austryackiego, ale wszystkich ustaw cywilnych na świecie, zechcemy przystosować do kontraktu dzierżawnego o lwowski gmach teatralny, to okaże się, że sporządzony on został właśnie wbrew niej.

Akt fundacyjny wylicza w art. I. posiadłości wiejskie stanowiące fundacyę, a pod lit. *c* tegoż punktu wymienia „teatr w mieście Lwowie“ i w art. II. powiada: „Dobra te mają na zawsze być na moje imię zapisane i tylko ich teraźniejsze przeznaczenie w stanie dłużnym zapisane, gdyż zastrzegam dla moich sukcesorów, podług porządku w następującym punkcie oznaczonego, prawo upomnienia się o majątek zakładowi poświęcony, jeżeliby ten zakład nie przyszedł do skutku, z bądź jakiej przyczyny zniesionym został albo gdyby wysoki rząd majątkowi temu inne chciał nadać przeznaczenie“.

Fundacya Skarbkowska nie jest tedy właścicielką, ale jest w księgach tabularnych zapisaną tylko jako wierzycielka, mająca prawo używania, względnie użytkowania.

Fundacya Skarbkowska, mając prawo używania, względnie użytkowania, może, co prawda, to swoje prawo odstąpić komuś innemu, ale tylko tyle i tylko takie, ile i jakie sama posiada. Tymczasem w kontrakcie, zawartym z pp. Ziołeckim i Lityńskim, przyznała ona im znacznie więcej praw aniżeli ma sama, stanęła bowiem na stanowisku, jakoby była właścicielką gmachu, a nie tylko tegoż wierzycielem, — zapomniała zupełnie o owych oczekiwaczach, którzy jako właściciele w księgach tabularnych są zapisani.

Kontrakt ten tedy z tego względu jest i monstrualny i nieważny. Ale idźmy dalej. Chociażby owym kontraktem fundacya odstępowała tylko te prawa, jakie sama posiada, to jeszcze nie byłby on tak długo ważnym, dopokąd nie uzyskałby zatwierdzenia władzy nadzorczej.

Akt fundacyjny przyznaje Radzie administracyjnej prawo zwykłego zarządu majątkami Skarbkowskimi. Gdyby nawet nie było §. 233. ustawy cywilnej, określającego, co należy rozumieć pod zwykłym zarządem, to już sama instrukcya fundatora pouczyłaby każdego, iż dzierżawa jakiegokolwiek dobra fundacyjnego, dłuższa niż na 12 lat, może nastąpić jedynie na publicznej licytacyi, a akt ten do swej ważności musi uzyskać zatwierdzenie Rady administracyjnej fundacyi i Wydziału krajowego, jako władzy nadzorczej. Tymczasem wiadomą jest rzeczą, iż o zatwierdzenie Wydziału krajowego w danym razie wcale się nie postarano, a że gmachu teatralnego nie wydzierżawiono w sposób wyżej przepisany, więc już z tego powodu, jeśli nie z innych, Wydział krajowy kontraktu dzierżawnego zatwierdzić ani nie potrzebuje ani nie może.

Przerywamy na razie wywody prawne i przechodzimy do innej strony tego kontraktu, a mianowicie ekonomicznej. Kontrakt ów, gdy stał się znanym w całej osnowie, okazuje się jako najzupełniej niekorzystny dla fundacyi i Wydział krajowy, jako władza nadzorcza, także z tego względu zatwierdzić go nie może. Niekorzystnym jest on, bo w wysokości czynszu nie uwzględnia prawdopodobnego rozwoju Lwowa. Wiadomo przecież, że miasta podnoszą się, wzrastają, rozwijają i drożeją w miarę, jak w kraju rozwija się przemysł i handel. A przecież u nas w Galicyi, jakkolwiek powoli, przecież jakiś przemysł i handel zapuszcza korzenie i kto wie, czy do 60 lat nie urośnie we wcale pokaźne drzewo. Jak będzie wówczas Lwów wyglądał, łatwo sobie wyobrazić i łatwo pojąć, że wówczas taki gmach teatralny będzie podwójny co najmniej dochód przynosić.

Stanowczo twierdzić to można, gdy weźmie się na uwagę nietylko normalny rozwój Lwowa i podnoszenie się wartości w nim, ale i tę szczególną okoliczność, iż na korzyść miast przedewszystkiem wyjdzie spodziewana regulacya płac urzędniczych. Niewątpliwą jest rzeczą, że pierwszy wydatek, jaki uczynią czy to urzędnicy czy wdowy po nich z podwyższenia płac względnie emerytur, będzie zapewnienie sobie wygodniejszego, czystszego i zdrowszego dachu nad głową, czyli, że zwiększy się w miastach, zwłaszcza tak dużych, jak Lwów, popyt na mieszkania, co wpłynie na podwyższenie cen domów i dochodów z nich. Jest to tedy już druga przyczyna, dlaczego czynsz 30.000 zł. za gmach skarbkowski, ustanowiony na lat 60 jest stanowczo za niskim, zwłaszcza, że fundacya czystego dochodu otrzymywać będzie rocznie zaledwie 11 500 zł. Dalszą a niemniej ważną przyczyną jest i ta, że zaniedbana dotychczas dzielnica III. m. Lwowa wskutek wzniesienia nowego gmachu teatralnego na placu Gołuchowskich wejdzie w nową fazę rozwoju. Magistrat będzie musiał otoczyć ją większą niż dotąd pieczołowitością — powstaną tam większe sklepy, restauracye itd. a nadto projektowaną jest ustawa uwalniająca od wszystkich podatków te domy, które tam nanowo zbudowane lub zrekonstruowane zostaną.

Że cena najmu jest za niską, dowodzi tego zresztą fakt, iż za gmach teatralny ofiarowywano z samego początku 500.000 zł. Kwota więc 11.500 zł., jaką na czysto fundacya przez lat 60 miałaby pobierać, jest niższą aniżeli procent od ofiarowywanej ceny kupna 500.000 zł.

Suma ta 11.500 zł. jeszcze się zmniejszy, jeśli się zważy, że koszta kontraktu mają obie strony w równych częściach ponieść. A zmniejszą się o połowę należytości, jaką wymierzą władze skarbowe, a że jest to interes prawie dwumilionowy (30 razy po 30.000 i 30 razy po 35.000) więc to na rzecz skarbu będzie wynosiło niemałą kwotę.

To byłaby niejako strona ekonomiczna kwestyi, jest jednak jeszcze jedna prawna, a mianowicie, o ile są w kontrakcie tym poczynione kautele dostatecznie fundacyę chroniące. I na to pytanie musimy niestety dać odpowiedź przeczącą. Zawierający ten kontrakt zapomnieli o tem, że o ile pewnych postanowień w nim nie ma, o tyle w zastosowanie przychodzą przepisy ustawy cywilnej, a zapomnieli o tem, choć jeśli kto, to fundacya Skarbkowska, która za wiele już zapłaciła z tego tytułu odszkodowań, powinna była mieć to na pamięci.

Czytamy w kontrakcie tym wiele o tem, że dzierżawcy mają prawo czynić rekonstrukcye gmachu i przedsiębrać demolacye jego, ale nigdzie nie ma wzmianki o tem, kto jest obowiązanym do napraw budynku. Otóż brak ten w kontrakcie zastąpi postanowienie ustawy cywilnej, która powiada, że właściciel rzeczy wynajętej ma ją utrzymywać w stanie przydatnym do użytku. Ile to może fundacyę kosztować, trudno dziś obliczyć. Dość, że jeśli nawet władza polityjno-budownicza wyda zarządzenie, to odniesie się z niem do fundacyi, jako mającej prawo użytkowania z gmachu a nie do dzierżawców.

Monstrualnem zaś jest postanowienie kontraktu dozwalające dzierzawcom częściową lub nawet całkowitą demolacyę. Przypatrzmy się, jakie tu mogą powstać dwa konflikty. Dzierzawcy na podstawie planów przedłożonych fundacyi rozpoczynają częściową czy całkowitą demolacyę gmachu — rzeczywiści zaś właściciele gmachu tj. sukcesorowie fundatora t. z. oczekiwacze, odnoszą się do sądu i powiadają: My jako zaintabulowani właściciele narażeni jesteśmy przez demolacyę na utratę istoty rzeczy — upraszamy więc o powstrzymanie demolacyi. I sąd bezwarunkowo musi się do tego żądania przychylić i dalszej demolacyi zakazać. Wówczas dzierzawcy, którym fundacya nadała w mowie będącym kontraktem prawo demolacyi, występują z odszkodowaniem przeciw fundacyi — no i naturalnie proces ten wygrywają.

Ale może zajść jeszcze i inny wypadek. Dzierżawcy rozpoczynają demolacyę; oczekiwacze, jako mający prawo do istoty rzeczy, żadnych kroków nie czynią i budynek zostaje zdemolowany, a części składowe tegoż sprzedają pp. dzierżawcy, jak to kontrakt im zezwala. Gdy to się już stało, — pp. dzierżawcy oświadczają, iż źle się obliczyli i nie mają pieniędzy na wystawienie nowego budynku. Z powodu niedotrzymania umowy, kaucya dzierżawców (25.000 zł.) staje się własnością fundacyi — ale za te pieniądze nie postawi chyba fundacya nowego gmachu! Oczekiwacze tymczasem występują do fundacyi z żądaniem: aby ta istotę rzeczy do pierwotnej wartości przywróciła. I naturalnie znowu fundacya proces tego rodzaju przegrać musi — czyli każdym razem fundacya jest tą, która na obowiązek i to znacznego odszkodowania jest narażoną!

Ze wszystkiego, co powyżej powiedziano, wynika tedy: kontrakt dzierżawy gmachu teatralnego, — zamierzony, bo jeszcze nie można go uważać za zawarty — jest monstrualnym pod względem prawnym, a złym i w wysokim stopniu niekorzystnym dla fundacyi pod względem ekonomicznym. Nie wątpimy też, że Wydział krajowy nie uzna go za możliwy do zatwierdzenia.

Dwa programy.

(Uwagi przed wiecem katolickim)

Lwów d. 14. kwietnia.

II.

W nowożytnych państwach konstytucyjnych jedyną niemal przeszkodą do przeprowadzenia postulatów zasadniczych jest opinia większości parlamentarnej lub opinia rządu, co w ogóle na jedno wychodzi, bo w państwie parlamentarnem zawsze się mniej więcej zgadza opinia rządu z opinią większości przynajmniej w ogólnych zarysach. Przeprowadzenie jakiegokolwiek programu zasadniczego nie ma innej w naszych czasach drogi możliwej, jak tylko szerzenie i zaszczepianie swoich zasad w całem społeczeństwie czyli wyrobienie katolickiej opinii publicznej, któraby była dość silną, aby wytworzyć w ciałach ustawodawczych katolicką większość i w konstytucyjny sposób wpływać na rząd. Gdy tej agitacyi braknie, wtedy postulaty katolickie nie przybliżają się do swego zrealizowania. Tą jedynie możliwą drogą idą do spełnienia swoich żądań wszystkie stronnictwa nowożytne — tak szedł liberalizm, tak idzie socyalizm.

Czytając te słowa, niejeden oportunistyczno-katolicki mąż polityczny, uśmiechnie się zapewne pobłażliwie z naiwności piszącego, który sądzi zapewne, że coś bardzo nowego wymyślił, dowodząc z zapałem prawdy, o której wróble na dachach śpiewają. Ale pomału... Wiadomo nam dobrze, że np. konserwatyści wybornie wiedzą, jak się w parlamencie swoje żądania przeprowadza, wiedzą... ale w teoryi. Natomiast w praktyce nie rozumieją tego wcale i nie umieją stosować środków potrzebnych. Skąd jednak ten brak zrozumienia u ludzi, którzy często wiek życia strawili na służbie publicznej, służyli wytrwale i z poświęceniem a często i umiejętnie?

Z pomiędzy różnych przyczyn dwie tu przytoczę. Naprzód stronnictwa katolicko-konserwatywne często odznaczają się jakąś niezdecydowaną trwożliwością, jakimś brakiem początkowej energii, mają w sobie coś z Hamleta, który wie, że „świat wyszedł z formy“ lecz nie czuje w sobie siły „wracać go do normy“ i wskutek tego woli

„...pędzić dni raczej
W złem już wiadomem, niż uchodząc [przed niem
Popadać w inne, którego nie znamy“.

Dlaczego, uchodząc przed złem, ma się koniecznie popadać w inne złe, a nie w dobre... to jest trochę przesadne rozumowanie naszych katolickich oportunistów, którego wytłumaczenia wszakże nie trudno znaleść. Stronnictwom, które przez długi czas były rządzącemi lub przynajmniej wywierały znaczny wpływ u góry, grozi zawsze jedno niebezpieczeństwo, którego uniknąć może tylko stronnictwo zdołało uniknąć: oto ze stronnictwa popierającego rząd staje się rządowem. Rząd każdy z natury swojej musi działać wprost inaczej aniżeli stronnictwo działać powinno: Człowiek stojący u władzy może czynić to tylko, co zawarte jest w tak zwanym programie doraźnym, ponieważ program ten obejmuje to, co w danej chwili jest możliwe — dla programu zaś zasadniczego stronnictwa może rząd zazwyczaj tylko tyle zrobić, aby dozwolić mu się swobodnie szerzyć. Mało który rząd na takie bohaterstwo się zdobędzie, bo zawsze będzie mu niewygodnie, jeśli stronnictwo, z którego wyszedł, będzie szerzyć żądania, których on spełnić naraz nie może. Klasyczny przykład takiego zakłopotania mamy dziś np. we Francyi, gdzie p. Bourgeois nie może spełnić wszystkich zasadniczych żądań swoich radykałów. Rząd tedy wpływa na zarząd stronnictwa, któremu znowu serce mięknie na prośbę tych, którzy dziś są rządem, a wczoraj byli członkami stronnictwa, — program zasadniczy obliczony na lata i na przyszłość zaczyna się gdzieś w głąb usuwać, a stronnictwo z popierającego rząd staje się rządowem.

Drugą przyczyną jest ta, że nasze stronnictwo katolicko-konserwatywne, kształcone raczej na szkole francuskiej, stoi dotychczas jeszcze w sprawie katolickiej mniej więcej na stanowisku nieboskiej komedyi Krasińskiego, ignorując znowu w ten sposób w praktyce nabytki pontyfikatu Leona XIII. Hrabia Henryk z „Nieboskiej“ nie uczyni wstępnym bojem na obóz negacyi religijnej i społecznej, lecz zamyka się z wiernymi sprzymierzeńcami w „Okopach św. Trójcy“ i przysięga poledz za wiarę. Otóż w czasach, kiedy „Nieboska“ była pisana, taką rzeczywiście była taktyka katolicyzmu. Po strasznem rozbiciu XVII i XVIII wieku nie miał on sił rozporządzalnych do wystąpienia offenzywnego. Musiał się zadowolić defenzywą, zamknąć się w twierdzy, bronić a zarazem organizować.

Ta obrona, lecz zarazem i organizacya katolicyzmu znamionuje trzy pierwsze ćwierci wieku naszego i kończy się z śmiercią Piusa IX. Leon XIII., wstąpiwszy na tron w roku 1878, obliczył nagromadzone przez poprzedników wojska, a poznawszy ich liczbę i moc, z obrony przeszedł do ataku. Wierne wojska stronnictw katolickich poszły w ogień za swoim wodzem. Ta zmiana frontu mało wrażenia sprawiła w Krakowie i tam zawsze jeszcze sumiennie bronią katolickiego stanu *uti possidetis*. Przeciwko komu? Przeciw socyalizmowi słaba obrona, bo krakowscy konserwatyści dotychczas nie przyjęli nowożytnego sposobu prowadzenia wojny prasą i zgromadzeniami, tudzież kompletnem rozwinięciem jasnego całokształtu zasadniczego programu katolickiego, — socyaliści zaś tymi wszystkimi środkami po mistrzowsku władają. Z jednej strony 100.000 manlicherów, z drugiej kilkadziesiąt kabzlówek, nierówne więc siły.

Przeciw liberalizmowi zaś bronić się nie potrzebują, bo on sam upadł. Oficyalnie upadł on w Austryi w roku 1879 i nastała era hr. Taaffego. Partya liberalna, główna wówczas prześladowczyni religii, autorka ustaw wyznaniowych z lat 1868 i 1874, z pozycyi zaczepnej przeszła w obronną; pomimo tego zbyt były jeszcze silne w państwie i parlamencie idee pseudo-liberalne, aby można było zaraz pomyśleć o przeprowadzeniu zasadniczych postulatów katolickich, jak to nieroztropnie zrobił ze swoim wnioskiem o szkołach wyznaniowych w roku 1880 zawsze gorąco kąpany ks. Liechtenstein. Ale można było powoli do dzieła przystępować, przygotować teren i opinię publiczną, wyjaśniać, o co chodzi. Zdawało się, że nadszedł czas, w którym stronnictwo, które przez 14 lat niezmordowanie walczyło, zacznie gotować zmianę ustaw kościelno-politycznych z roku 1868 i 1874, przepisów szkolnych nieprzychylnych dla katolicyzmu i t. p. Na to jednak potrzeba było się ruszać, agitować, pisać, mówić. Nic się z tego nie stało. Pokazało się, że łatwiej z burzy morskiej się wyratować, niż nie utonąć u portu. Konserwatyści nasi nie zdołali uniknąć objęć Syreny, która czyha zawsze na każde stronnictwo w chwili, gdy dochodzi do władzy. Z rządzącego stało się rządowem. To jedno — a po drugie trzyma się swojego systemu

---

36

Krwawa karta.

Opowieść z przeszłości Galicyi

przez

Stanisława Schnür-Pepłowskiego.

(Ciąg dalszy).

— „Żegnam was bracia — mówił do współwięźniów — bo mój czas się zbliża. Wspomnijcie czasem o mnie, że żyłem na świecie. Spokojni bądźcie, bo ja już oddawna na to przygotowany“.

Tymczasem w mieście obiegały ciągle pogłoski o czytaniu wyroków skazanym, która to ceremonia odbywała się przed gmachem zburzonego w marcu br. sądu kryminalnego przy ulicy Batorego. Na terasie przed budynkiem, na rusztowaniu, otoczonem przez wojsko stawiano skazańców, podczas gdy trybunał ukazywał się na balkonie przyległym do sali posiedzeń, poczem jeden z sędziów odczytywał głośno treść wyroku wraz z motywami.

Tłumy gromadziły się kilkakrotnie przed gmachem sądowym i znów rozchodziły się, uspokojone pogłoską, że podążający do Lwowa nowy gubernator, Franciszek hr. Stadyon, przywiezie z sobą amnestyę. Dopiero w środę, dnia dwudziestego ósmego lipca, straże wojskowe zamknęły szczelnie dostęp do gmachu sądowego, wypierając tłoczącą się ze wszech stron publiczność aż na plac Bernardyński. Wszystkie okna i balkony w pobliżu zapełniły się w mgnieniu oka.

Pierwszy wyszedł z drzwi więziennych Wiśniowski. W więzieniu wyłysiał, twarz mu obrzękła, wzrok się zamglił; długi wąs ocieniał jego usta. Postępując wśród bagnetów dzwonił kajdanami, którymi na krzyż miał skute ręce i nogi. Lud na widok szlachetnej postaci męczennika wybuchnął głośnym płaczem i łkaniem.

Wisniowski skłoniwszy się zgromadzonym, z godnością i powagą wysłuchał wyroku, poczem odchodząc zawołał:

— „Żegnam was Polacy!“

Inne było zachowanie się Kapuścińskiego, człowieka w kwiecie wieku, atletycznej postawy, o długiej, jasnej brodzie. Żywe, namiętne jego usposobienie przejawiło się w całej pełni w przededniu śmierci.

— „To fałsz!“ — wołał, gdy odczytano mu zarzut, jakoby brał udział w zamordowaniu Markla i śmiał się szyderczo, że rząd płacił chłopom za rzeź przez nich sprawioną. Słowom jego przywtórzyła pani Lewitowska, stojąca w oknie jednego z przyległych domów, dodając głośno, że za trupa płacono po dziesięć i piętnaście złotych.

Policya aresztowała ją bezwłocznie, lecz mimo czujności szpiegów, rozstawionych wśród tłumu, malarz Szczęsny Morawski, zdołał naszkicować rysy twarzy obu skazańców, którzy zaraz po wysłuchaniu wyroku jęli się przygotowywać na śmierć przy pomocy księży, odwidzających ich w więzieniu.

Wiśniowski gotował się na tę chwilę z rezygnacyą iście chrześcijańską oraz z spokojem człowieka, który spełniwszy obowiązek, schodzi z tego świata czysty i nieskalany. O pogodzie ducha, niezamąconej grozą haniebnej śmierci, świadczył zarówno list Wiśniowskiego, skreślony już po ogłoszeniu wyroku do żony oraz do najbliższej rodziny, jak niemniej głos jego pożegnalny do ludu, krążący następnie w licznych odpisach po całym kraju.

— „Ludu polski!“ — pisał w owej odezwie przedśmiertnej Wiśniowski. — „Ludu niewinny przez wrogi twojej ojczyzny haniebnie oszukany, za ich namową przeciw braci twojej podburzany! Ludu Polski! Słuchaj! Głos to ostatni męczennika Twego, który ciebie szczerem sercem umiłował, który dla Ciebie wysilał wszystkie chęci, duszę swoją i który za chwilę pójdzie na śmierć za Ciebie! Ludu mój! Ty ze szczerym żalem i ze łzą w oku patrzysz na mnie. Z większem stokroć politowaniem spoglądam na Ciebie, albowiem od tej chwili zbawion jestem, wolny od męczarni. Ale Ty dźwigasz jarzmo niewoli, które dotąd dźwigałeś. Była nas mała garstka Tobie poświęconych, kilku apostołów wiary Twojej. Wiedzieliśmy dobrze co nas czeka, gdy Tobie przewodniczyć będziemy a jednak z natchnieniem Bożem wstąpiliśmy przed rokiem do Ciebie dla zbawienia Twojego. I przemówiliśmy głosem z pod serca w oblicze Twoje, wzywając do walki z wspólnym wrogiem naszym. Tyś nas zrozumiał, ale nie usłuchałeś, bo przedtem wmówiono w ciebie, żeśmy zguby Twojej pragnęli. I opuściłeś nas wtedy i rzuciłeś się na nas z kosą i z siekierą. Śmiało, jak męczennicy Chrystusa nauki, pójdziemy na miejsce tracenia, aby paść ofiarą za ojczyznę naszą. Wam Bracia Moi przebaczamy winę, którą popełniliście bez własnej woli. Przebaczamy wam z serca błędy wasze i rzezie okropne i ten chwilowy napad łakomstwa i tę zdradę. I przebaczamy Wam wszystkie złe chęci i złe czyny wasze, a przy wejściu do innego świata prosić będziemy Boga, aby i On wam przebaczył, jak ojciec dzieciom. I wrogom naszym, którzy nas na śmierć prowadzą, przebaczamy, mówiąc: Oni nie wiedzą co czynią..... Ludu Polski! Ty byłeś jak dziecię, igrające na łonie matki i nie miałeś żadnej złej myśli w duszy. Ale oni, wrogi Twoje, wszczepili w Twą niewinność jad kłamstwa i obłudy, pierś Twoją pokalali brudem szpiegostwa i zatruli Twą teraźniejszość i przyszłość, która jak zorza poranna przyświecała nadzieją lepszych czasów.... Jeszcze jedno słowo! Słuchajcie z uwagą bracia moi. Kochajcie się między sobą jak syny jednej matki, Ojczyzny, i złączcie się zgodnem braterstwem, jak się łączą konary dębu. A będziecie silni, jak mąż nieulękniony, jak męczennik polski i stworzycie sobie czynami tę wolność i to szczęście, których od wieków pragniecie. Miejcie więc litość nad sobą sami!

„Miałbym wam wiele do powiedzenia ale jestem pilnie strzeżony i wiem, że znajdzie się więcej takich, co wam to wszystko szczerze i jasno powiedzą. Za trzy dni przyjdą po mnie, by zaprowadzić pod słup tracenia, na którym ciało moje martwe zawiśnie. Ale duch mój wzniesie się do Boga. Radując się w nim i czuwając nad Wami, pójdę radośnie i mężnie na śmierć. Ażaliż ten, co ginie za sprawę ludzkości, płakać będzie jak zbrodniarz? Żegnam Was jeszcze raz! Żegnam Was Rodacy i zaklinam na miłość własnego kraju, na miłość braci, na miłość Boga, nie zapominajcie o Ojczyźnie!“

Tak opiewał testament politycznego wielkiego patryoty, który w obliczu śmierci przebaczył nietylko zbłąkanej młodszej braci, ale i tym, którzy go powieść mieli na miejsce kaźni.

W dniu trzydziestym lipca przyjął Wiśniowski ostatnie sakramenty. Noc przepędził spokojnie. O godzinie wpół do szóstej rano musiano go zbudzić, gdyż spał snem sprawiedliwego. Ubrawszy się, zażądał, by go zaprowadzono do sali posiedzeń sądowych, gdzie już byli zebrani wszyscy radcy z prezydentem Wittmanem na czele. Uczyniono zadość jego życzeniu. Stawiony przed trybunałem, ozwał się w te słowa:

— Panowie! Przyszedłem prosić was o przebaczenie za to, czem was obrazić mogłem, bo ja wam wszystko przebaczam!

Następnie zaś zwrócony do aktuaryusza Sellyeya dodał:

— Tobie to mam podziękować, że idę pod szubienicę, lecz i tobie przebaczam!

Głuche milczenie zaległo salę, którą Wiśniowski brzęcząc kajdanami opuszczał.

Na ulicy Batorego już od świtu ustawiono wojsko, kupiły się tłumy ludu. Nagle o godzinie szóstej rozległy się głosy komendy, zahuczały bębny i kolumny żołnierzy uszykowały się do pochodu, opuszczając zajmowane stanowiska. Wówczas dopiero lud domyślił się, iż skazanych wywieziono z dziedzińca kryminalnego tylną furtą, wiodącą na plac Bernardyński. Wieziono ich wzdłuż wałów i przez krakowskie przedmieście na górę tracenia wojskiem otoczoną. Z okien otwartych rzucały kobiety po drodze kwiaty na wózek skazańców. Wiśniowski zginął z okrzykiem:

— Niech żyje Polska!

Przywtórzył mu Kapuściński, wołając:

— Bracia! Nie dajcie się odstraszyć śmiercią mo... — reszty już nie domówił.

Do wieczora ciała straconych wisiały na szubienicy. Rysy ich twarzy nie uległy żadnej zmianie. Ukradkiem tylko przybywali pod górę tracenia patryoci, by pomodlić się za duszę męczenników i nie brakło wśród nich i żydów. Wieczorem zdjęto ciała z szubienicy i wrzucono do przygotowanego na wzgórzu dołu, napełnionego niegaszonem wapnem.

(D. n).

obrony i nie może się zdecydować do wyjścia z „Okopów św. Trójcy“ na otwarte pole.

Stronnictwo to około połowy wieku bieżącego było pierwszem i jedynem, które do kraju naszego wniosło wszystkie nowożytne idee katolickie. Około niego grupowało się, co tylko Polska miała najlepszego i najszlachetniejszego, Krasiński, Kalinka, Klaczko, Kajsiewicz, Mann, Czacki, Szujski, Tarnowski itd. Mieli oni tę zasługę ogromną, że zasady katolickie pierwszy raz postawili w filozofii, historyi, sztuce, literaturze. O wprowadzeniu ich w życie na sposób dzisiejszy wtenczas mowy być nie mogło. Ludzie ci wszyscy prawie przymusowo przebywając na emigracyi, mało z krajem stosunków mieć mogli, w kraju despotyczne rządy Metternicha i Bacha uniemożliwiały zrazu wszelką akcyę polityczną. Później, gdy możność ta nastała, działalność szkoły słabnąć zaczęła a od roku 1883 prawie zupełnie ustała. Szkoda stała się wielka, bo ci ludzie, którzy tak świetnie pierwsze lody złamali, byliby może w drugiej swojej generacyi najbardziej powołani do konkretnego stawiania swych żądań, do zamieniania ducha w ciało a słowa wieszczego w czyn, słowem do wypełnienia testamentu swych wielkich ojców duchowych. Wojsko przeznaczone do ataku potężnego ograniczyło się atoli do obrony.

Stało się nieszczęśliwie — ale stało się — a właściwie nic się nie stało i to właśnie jest źle. Ale darmo! Z tym faktem muszą się katolicy rachować i o nowej organizacyi myśleć, organizacyi, jak już powiedzieliśmy, nie *przeciwnej* ale *oddzielnej*, która z tego co tamci w sprawach wyznaniowych powiedzieli, prawie nicby nie miała do zaprzeczenia ale dużo do powiedzenia z tego, czego tamci nie powiedzieli.

Na to potrzeba dużo systemu i metody a w szczególności podziału wszystkich żądań na program zasadniczy i program doraźny. Chcieć za pomocą prasy i zgromadzeń działać i agitować a nie trzymać się ściśle obmyślanego planu, nie zachować powyższego rozdziału na dwa programy, przedstawia znaczne niebezpieczeństwa — zamięszania pojęć, zamięszania środków i prowadzi do warcholstwa i demagogii.

„Mahlverkehr“.

Przyczynek do odnowienia ugody cłowo handlowej z Węgrami.

Lwów d. 14. kwietnia.

Od p. Franciszka Schofera z Zaszkowa, zawodowego członka zarządu galicyjskiego Związku młynarzy, otrzymujemy uwagi, dotyczące ważnej nietylko dla młynarstwa ale i dla całego rolnictwa sprawy zwrotów cła przywozowego (po zł. 1·50 od cetnara metr.) za zboże zagraniczne, przemielone nibyto na wywóz w młynach węgierskich lub austryackich, co w kołach fachowych nosi utartą nazwę *Mahlverkehr*. Jest to także jedna ze spraw, która może być załatwioną tylko przy odnowieniu ugody pomiędzy Austryą i Węgrami. A gdy właśnie teraz toczą się rozstrzygające obrady ministeryalne nad szczegółowemi warunkami odnowienia ugody, to przypomnienie sprawy zwrotów cła od mlewa, których zniesienia domagają się dotkliwie tem pokrzywdzeni rolnicy i masy pozakartelowych młynarzy mniejszych, jest obecnie z pewnością na czasie.

Dlatego też mają uwagi p. Schofera bardzo aktualne znaczenie. Pisze on mianowicie:

„W czasie, kiedy się ma rozstrzygać w naradach ministeryalnych w Budapeszcie pomiędzy innemi doniosłemi sprawami, dotyczącemi ugody austro-węgierskiej, także i kwestya obrotu mlewa (*Mahlverkehr*), należałoby uderzyć we wszystkie dzwony, ażeby zwrócić uwagę rządu na jednomyślne i usilne żądanie Towarzystw rolniczych i związków młynarskich w całej Austryi, ażeby to dziwne urządzenie, w najwyższym stopniu szkodliwe dla swojskiej produkcyi zboża i dla całej masy tych młynów, które mielą zboże swoje, nie zagraniczne, zostało uchylonem.

Że zaś zachodzi obawa, iż zniesienie zwrotu cła od sprowadzanego do niektórych wielkich młynów zagranicznego zboża, natrafi ze strony węgierskiej na poważne trudności, dowodem tego są złożone w tych dniach w sejmie węgierskim oświadczenia ministra Davanyiego w odpowiedzi na interpelacyę posła Molnara.

W mowie tej twierdził mianowicie pan minister, że stanowczo nie zgadza się na uchylenie zwrotu cła od zboża zagranicznego sprowadzanego do młynów, gdyż usunięcie tego urządzenia wywarłoby wpływ szkodliwy na węgierski wielki przemysł młynarski.

Tym sposobem rząd węgierski publicznie stwierdza, iż więcej mu zależy na tem, ażeby pobierać mogli bez żadnej przeszkody wysokie dywidendy akcyonaryusze 25 skartelowanych młynów węgierskich, tudzież dopuszczonych po bratersku do wspólnego z niemi kartelu sześciu żydowskich wielkich młynów w Galicyi, niż na żądaniach 15.000 węgierskich i 25.000 austryackich młynów, opartych na swojskiej, nie importowanej produkcyi zboża i na interesach milionów rolników, ciężko pokrzywdzonych owym przywilejem protegowanej przez rząd węgierski spekulacyi na zwrot cła.

Młyny kartelowe, które opierają rentowność swoją na urządzonej systematycznie spekulacyi na zwrot cła (*Mahlverkehr*), stały się tym sposobem najniebezpieczniejszymi i najszkodliwszymi współzawodnikami ciężko opodatkowanej swojskiej produkcyi ziarna tudzież młynów na tej właśnie produkcyi opartych. Jeżeli bowiem największe młyny sprowadzają z zagranicy tanie i w domu bardzo nisko opodatkowane zboże, ze zwrotem cła, na granicy uiszczonego, to cenami swojemi mogą z największą łatwością pobijać 50,000 młynów, stojących poza ich kartelem i skazanych na przemlewanie drogo produkowanego i wysoko opodatkowanego zboża tutejszego — w dalszem zaś następstwie deprecyonują i to ziarno coraz bardziej.

Powiada p. minister Davanyi, iż rząd węgierski nie zgadza się na zniesienie zwrotu cła młynom, które mielą zagraniczne zboże na eksport, ponieważ to zaszkodziłoby „ojczystemu przemysłowi młynarskiemu we Węgrzech.“

Otóż różnie mówią o tem, z jakiego źródła właściwie płyną owe korzyści „ojczystego węgierskiego przemysłu młynarskiego“... Mówią mianowicie, iż przez protegowane przez węgierskie władze rozmaite nierzetelne spekulacye przy kredytowaniu cła i wywozie produktów młynarskich, wielkie młyny węgierskie związane kartelem pobijają całą produkcyę austryacką, nawet w Przedlitawii samej! Dowodem tego, że np. w Tarnopolu, w centrum Podola, mąka węgierska wypiera z handlu mąkę miejscową, że intendantura wojskowa w całej Austryi przy dostawach mlewa liczy się tylko z próbkami węgierskiemi — że nareszcie wszystkie młyny przedlitawskie przemlewające tutejsze zboże, które miały wyrobione miejsca zbytu na eksport zagranicą, zewsząd wypierane bywają przez węgierską konkurencyę i to głównie mlewem, wychodzącem pod ochroną protekcyjnego zwrotu cła.

Oto parę cyfr z ostatniego dziesięciolecia: W r. 1885 wynosił przywóz zagranicznego zboża do Austro-Węgier z zastrzeżeniem zwrotu cła z tytułu obrotu mlewa *(im Mahlverkehr)* 35·5 wagonów *à* 10.000 kilo, w r. zaś 1894 stale z roku na rok wzrastając, doszła ilość tego rodzaju importu zbożowego do 218 wagonów, czyli około 2,200.000 cetnarów metr. Zastrzeżony przy tej masie zboża zwrot cła przedstawia cyfrę przeszło trzy miliony złr., tak, że każdy ze skartelowanych 31 wielkich młynów może przy tym obrocie kalkulować w przecięciu na zwrot cła w pokaźnej sumie około 100.000 złr., wyraźnie: stu tysięcy złr. wa.

Wywóz mąki z Węgier do Przedlitawii wynosił w r. 1885 około 220 wagonów, zaś do roku 1895 wzrósł w dwójnasób, gdyż doszedł do 453 wagonów. czyli 4 i pół miliona cetnarów metr. przeszło, wypierając zwycięsko na tutejszych targach z naszego własnego zboża produkowaną mąkę!

Ogólny wywóz mąki z Austro-Węgier zmniejszył się nie mało od czasu zaprowadzenia zwrotu cła od dowożonego do młynów zboża zagranicznego, pomimo zwiększającego się dowozu mąki t. z. „obrocie mlewa“. W tem zmniejszeniu się wywozu uczestniczą zarówno Węgry jak Austrya; natomiast w tym okresie wzrósł wywóz mąki węgierskiej do Austryi okrągło o 1·5 miliona cetnarów metrycznych tj. o 31·5 prc. W takich warunkach musi się przyznać słuszność skargom, że oddziaływanie zwrotu cła (obrotu mlewa) od r. 1891 ujawnia się głównie w zwiększeniu się wewnętrznego wywozu węgierskiej mąki, mianowicie do Przedlitawii.

Takie to klęski dotkliwe zadaje rolnictwu naszemu ów *Mahlverkehr*. Czyż nie należałoby wytężyć teraz wszelakie możliwe wpływy, ażeby zmusić Madyarów do ustępstw w tej sprawie?“

Tyle p. Schofer. My zaś dodajemy z naszej strony, iż według najświeższych doniesień zakończone wczoraj ustne konferencye ministrów austryackich z węgierskimi w sprawach, dotyczących odnowienia cłowo-handlowej ugody z Węgrami, w kwestyi „obrotu mlewa“ jak i w ogóle we wielu innych kwestyach, nie doprowadziły do pożądanego rezultatu. Madyarzy umieją bronić twardo swoich interesów!

Ogólne położenie.

Lwów d. 14. kwietnia.

Podnieśliśmy wczoraj charakterystyczny artykuł *Fremdenblattu* na powitanie cesarza Wilhelma w Wiedniu, mianowicie zaś jego zakończenie, które tworzy wypadek niesłychany w dziejach publicystyki wiedeńskiej. I rzecz oraz godna uwagi, że wysłane z Wiednia do Berlina telegramy właśnie to zakończenie artykułu *Fremdenblattu* podnoszą, pełne dumy i zaufania w potęgę solidarnie postępujących Austro-Węgier i Niemiec, potęgę, która nawet współdziałania Włoch nie wymaga, bo go nie potrzebuje. A wszakżeż jeszcze nie dawno temu, jeszcze wczoraj wykazywano, jak korzystną dla cesarstw środkowo-europejskich jest łączność z niemi Włoch, albowiem w razie wojny — juścić z Francyą i Rosyą — Austro-Węgry mogą być spokojne o swoje granice południowe i z całą siłą zwrócić się przeciw Rosyi, gdy znowu ze względu na Włochy, Francya byłaby zmuszoną uwięzić znaczny zastęp sił swoich na granicy od Włoch, więc z całą siłą na Niemcy uderzyćby nie mogła.

Jak się to stało? Poprostu odkąd ster spraw zagranicznych austro-węgierskich objął hr. Gołuchowski, poszła w kąt przerzucona w zasadę taktyka hr. Kalnokiego: „Rób co chcesz, tylko mnie nie ruszaj!“ Odkąd gabinet wiedeński otrząsł się z bierności, która zaprzepaściła świetną jego dawniej pozycyę na Bałkanach, we Francyi zjednała mu dwuznaczne sympatye, a w Europie zrobiła zeń zero, na które nikt się oglądać już nie myślał — odtąd czuć już rękę Austro-Węgier we wszelkich akcyach wielkiej polityki. Gabinet wiedeński oświadczył: „Jestem i trzeba się ze mną liczyć na każdym kroku.“ Nie dziw, że w obec ekonomicznego i finansowego upadku Włoch, ich klęsk w Afryce, które nawet gdyby zwycięstwami były, tamowałyby ich podźwignięcie się, bo sił żadnych nawet zawojowanie Abisynii im nie przysporzy, że dalej w obec niedołęstwa polityki wiedeńskiej także znaczenie Niemiec, które niedawno temu były dyktatorem Europy, ogromnie podupadło.

Rosya czyniła, co mogła, aby dostrzegłszy zwrot w polityce wiedeńskiej pod ręką hr. Gołuchowskiego, sparaliżować już pierwsze jej zapędy ku zmianie, ku działaniu czynnemu, i przedewszystkiem ubocznemi intrygami i wystąpieniami sparaliżowała inicyatywę gabinetu wiedeńskiego ku odbudowaniu „koncertu europejskiego“ mianowicie w sprawach turecko-azyatyckich. I to się udało Rosyi, ale nie udało się jej zbić z obranej raz drogi gabinet wiedeński. I skutek był ten, że jeśli przed dwoma jeszcze miesiącami carat zdawał się całym trząść światem, jak nie trząsł nim Napoleon I., dzisiaj, przy pomocy innych okoliczności — ten niesamowity urok caratu sklęsł i carat wszelkie właśnie wytęża siły, aby się koronacya odbyła z całą pompą, do której potrzebny udział całej Europy, a do tego potrzeba pokoju, potrzeba, aby żadne z mocarstw nie miało powodu lub pozoru do usunięcia się od udziału w uroczystościach moskiewskich. Nigdzie zaś tej zmianie tak radzi jak w Berlinie, gdy dzięki energii hr. Gołuchowskiego, jego zerwaniu z nieróbstwem, trójprzymierze nabrało znaczenia istotnego, jako tworu żywego i życie swoje manifestować gotowego czynami.

„*Ex Oriente bellum* (wojny od Wschodu nadchodzą) powiada stare przysłowie. Za miesiąc pielgrzymować będą wysłannicy wszystkich mocarstw i państw do Moskwy. Mikołaj II. włoży sobie koronę Romanowów na głowę. Z świątobliwym dreszczem wstąpią dyplomaci do metropoli świętej starej Rosyi, do Kremlu, o który ongi nawet potęga Napoleona W. się rozbiła, i mrowiem przejdzie ich myśl, że lada skręt w mózgu młodego cara decyduje, jak długo jeszcze najważniejszym instrumentem w Europie będzie pług“.

Tak pisze dzisiaj jeden z znakomitszych tygodników. Zapatrywanie to miało podstawę przed dwoma miesiącami — nie ma jej dzisiaj. I zmiana ta położenia była już widoczną, ale uwydatnił ją w całej pełni z otwartą dosadnością artykuł *Fremdblttu* W Anglii fakt ten wywrze niemałe wrażenie. Kiedy Wilhelm II wstąpił na tron i odprawił kanclerza krwi i żelaza, igła bussoli „nowego kursu“, inicyowanego przez młodego cesarza, wskazywała jakoś ku Rosyi. Coś jakby się zanosiło na sojusz niemiecko-rosyjski, za którym zdawna tęsknił Bismark, ale w bucie swojej ostatniemi czynami swemi wszystkie wątki onego potargał — i srodze się zatrwożono w Anglii, gdy Rosya jedno po drugiem państwa środkowej Azyi zmiatała z mapy i olbrzymiemi krokami ku południowi Azyi, ku Indyom się posuwała. Wnet jednak bussola polityki niemieckiej odwróciła się od Rosyi — aliści znowu w sprawie chińsko-japońskiej Niemcy stanęły po stronie Rosyi i Francyi, więc przeciw Anglii, a nawet same się do usług wrogom Anglii wkręciły. Krok ten jednak uczyniły Niemcy z powodów ekonomicznych, co też ces. Wilhelm wszem wobec zadokumentował swoim wiadomym rysunkiem, ostrzegającym Europę przed konkurencyą rasy żółtej. Przykre też, fałszywe było położenie Niemiec sprzymierzonych z jednem państwem — kaleką, i z drugiem — nierobem.

Wszystko to się zmieniło. Dzisiaj o skłanianiu się Niemiec do Rosyi absolutnie mowy być nie może. Ocknięcie się gabinetu wiedeńskiego pod sterem nowym, wypróbowane już od dziewięciu miesięcy, pozwoliło Niemcom i Austro Węgrom „polegać na sobie samych i na siłach swoich własnych, i polegać z całą dumą prawowitą. Niedawno temu zdawało się, że majestat Rosyi przyćmi, przydusi wszystkich zagranicznych świadków koronacyi Mikołaja II. — teraz wystąpią Austro-Węgry i Niemcy w Moskwie jako równe z równemi, a za niemi cały szereg państw średnich i drobnych. Tylko emiry i chany środkowoazyatyccy, tylko może delegat serbski i sobrania bułgarskiego wystąpią w Moskwie z głębokiemy pokłony pospołu z nieszczęsną frazesową republiką francuską.

Z Izby sądowej.

Lwów 14. kwietnia.

(Morderstwo).

Przed sądem przysięgłych stają dziś, Wasyl Hołod, rodem ze Stratyna lat 24. rel. gr. kat. wdowiec bezdzietny, były woźny towarzystwa asekuracyjnego imienia „Gizeli“, karany dotąd raz jeden za przekroczenie i Stefan Mouczko z Suszyny wielkiej lat 25 liczący, rel. gr. kat., stanu wolnego, lokaj, dotąd nie karany, oskarżeni o zbrodnię morderstwa popełnioną dnia 13. grudnia 1895 na żonie oskarżonego Dośce Hołod.

Rozprawę prowadzi radca Heyderer. Wotują radcy Franko i Hauser. Oskarża prokurator Piwocki. Hołoda broni dr. Alojzy Kraus, Mouczkę radca dr. Adolf Samper.

Do rozprawy wezwano 18 świadków i dwu zaprzysiężonych znawców lekarzy dr. Chomina i dr. Obtułowicza.

Wasyl Hołod syn ubogich zarobników ze Stratyna, po ukończeniu 3 klasy szkoły ludowej, poszedł z domu rodzicielskiego na służbę. Podczas kilkuletniej służby w rozmaitych miejscach był dłuższy czas w dworze stratyńskim, gdzie nawiązał stosunek miłosny z Nastką Tarasiuk, który nie pozostał bez skutków. Nie długo porzucił on Nastkę, gdyż jak twierdzi, rodzice jego nie życzyli sobie tego związku, i począł czynić zabiegi o rękę córki włościańskiej Dośki Szymko, z którą też faktycznie ożenił się w jesieni r. 1893 mając wówczas lat 22. Po trzymiesięcznem pożyciu z żoną w domu swych rodziców, sprzedał Hołod otrzymaną w posagu krowę i mimo próśb i błagań młodej żony, znikł z pieniądzmi ze Stratyna.

Opuściwszy Stratyn, przybył obwiniony do Lwowa, gdzie znalazł przytułek u nadpompiera miejskiego Antoniego Melnika, pochodzącego również ze Stratyna. Jak z jego własnych zapisków i prowadzonej korespondencyi wnosić można, nosił się on z zamiarem zerwania z przeszłością i przedzierzgnięcia się w „nowego człowieka“ i w tym celu przybrał nawet początkowo nazwisko Bazylego Melnika. Służył w kilku domach we Lwowie, aż wreszcie otrzymał miejsce wyżnego w towarzystwie asekuracyjnem „Gizeli“, gdzie sprawował się wzorowo.

W tym czasie zrobił znajomość z niejaką Magdaleną Zabuźniak, którą uwiódł, zataiwszy, że jest żonatym. Dopiero w szpitalu położniczym dowiedziała się Zabuzniak od Meluikowej, o niemożności zawarcia związku małżeńskiego z Hołodem. Dziwnym zbiegiem okoliczności przypomniał sobie Hołod wówczas o żonie, i począł prosić Melników, by ją do służby przyjęli. Melnikowie w nadziei, że Hołod pogodzi się z żoną, zgodzili się na tę propozycyę tembardziej, że Hołod zapewnił ich, że chlebodawca jego postawił mu za warunek dalszego zatrzymania w służbie przykładne pożycie z żoną.

Uradowana Dośka przybyła do Lwowa w nadziei pozyskania względów męża, objęła u Melników służbę i pilnością i cierpliwością starała się usilnie zadowolnić swych służbodawców i pogodzić się z mężem; spotkał ją jednak zawód bolesny, Hołod bowiem bywał u Melników coraz rzadziej żony nigdy nie witał nawet, i wreszcie oświadczył jej stanowczo, że stosunku swego z kochanką zerwać nie myśli. Im cierpliwiej znosiła Dośka te upokorzenia, im więcej okazywała mu przywiązania i poświęcenia, tem stawał się Hołod niecierpliwszym i brutalniejszym, tak że kilkakrotnie przyszło nawet do scen gwałtownych w domu Melników, podczas których odgrażał się Hołod, „że żonę i jeszcze kogoś zabije“.

W tym czasie poznał się Hołod bliżej z Stefanem Mouczkiem, lokajem wówczas bez miejsca i środków utrzymania, począł mu okazywać życzliwość, gościł go u siebie i nawet zapłacił mu mieszkanie u stróża domu na cały grudzień. Pozyskawszy w ten sposób przyjaciela, zwierzył mu się, że ma żonę, której znieść nie może, natomiast kochanka jego jest tak ładną, że chciałby się z nią ożenić.

Tu zeznają sprzecznie obaj oskarżeni, usiłując zwalić z siebie nawzajem winę co do poddania myśli zamordowania Dośki; ostatecznie z zeznań tych wynika, że uradzili utopić ją w jednym z stawów lwowskich. Zamiar ten jednak spełzł na niczem, bo jak się Mouczko przekonał, stawy były już pozamarzane. Uradzono więc udusić swą ofiarę w praczkarni domu, w którym mieszkali Melnikowie, a następnie powiesić ją dla upozorowania samobójstwa, czego też faktycznie w dniu 13. grudnia dokonali.

Już dnia 12 grudnia oczekiwali obaj w sieni przybycia Dośki, lecz bezskutecznie. Wtedy Hołod, który ponownie bywał częstym gościem u Melników, poszedł na górę i namówił żonę na schadzkę w praczkarni dnia następnego wieczorem. Uradowana i wzruszona Dośka doręczyła Hołodowi dnia następnego o 4 po południu niepostrzeżenie klucz od praczkarni i stawiła się na fatalną schadzkę. Hołod i Mouczko przyszli około 7 wieczorem do ciemnej praczkarni, przygotowali sobie sznur, klucz wetknęli w drzwi od wnętrza i zapaliwszy papierosy oczekiwali w milczeniu przybycia swej ofiary, Hołod u drzwi, Mouczko tuż za nim.

Tu rozbiegają się ponownie zeznania obu oskarżonych usiłujących udział swój w zbrodni przedstawić w najłagodniejszem świetle i zwalić winę na towarzysza. Wedle zeznań Hołoda w chwili, gdy Dośka weszła do praczkarni i drzwi na klucz zamknęła, rzucił się na nią z tyłu Mouczko i począł dusić. Dośka krzyknęła raz tylko, poczem podczas szamotania się przewrócili Hołoda twarzą do ziemi i na nim dopiero dokonał Mouczko ohydnej zbrodni, poczem obaj powiesili swą ofiarę na rurze blaszanej przy kuchni.

Zeznania Mouczki są prawdopodobniejszemi, podaje on bowiem, iż Hołod dusił żonę za gardło, a obaj powaliwszy ją na podłogę, kolanami i rękami przytrzymywali szamoczącą się ofiarę na ziemi.

Po dokonaniu zbrodni wyszli obadwaj mordercy na wały Gubernatorskie, gdzie Hołod dał swemu pomocnikowi 1 koronę na kolacyę, sam zaś udał się do domu i w łóżko położył.

Wedle orzeczenia lekarzy śmierć Dośki nastąpiła stanowczo dopiero wtedy, gdy ją mordercy na sznurze powiesili.

Rozprawa rozpoczęła się odczytaniem aktu oskarżenia, poczem rozpoczęto przesłuchanie Wasyla Hołoda.

Wasyl Hołod wzrostu średniego, szatyn ubrany dosyć starannie o ujmującej powierzchowności, zeznaje spokojnie i odpowiada na wszystkie zadawane pytania. W zeznaniach swych mija się ustawicznie z prawdą i w ogóle przedstawia rzecz całą odmiennie niżli zeznał w śledztwie. Wypiera się, jakoby żonę umyślnie do Lwowa sprowadził, a na wykazywane przez przewodniczącego sprzeczności odpowiada milczeniem.

KRONIKA.

Lwów d. 14 kwietnia.

Marszałek krajowy hr. Badeni zwiedzał wczoraj krajowy zakład obłąkanych w Kulparkowie. Hr. Badeni przybył do zakładu przed godziną 8 rano i zabawił tam do godziny 1, zwiedzając bardzo dokładnie i szczegółowo oddział kobiecy, oraz wszystkie administracyjne ubikacye zakładu.

Dziś o godzinie ½9 przybył marszałek do krajowej szkoły lasowej, gdzie bawił godzinę, przysłuchując się wykładom.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w czwartek dnia 16. bm. o godzinie 6. wieczorem.

Gimnazyum w Chyrowie. Minister oświaty przedłużył utrzymywanemu przez OO. Jezuitów w Chyrowie gimnazyum prawo równorzędności z gimnazyami państwowemi na dalsze trzy lata.

Związek rodzicielski. W towarzystwie pedagogicznem lwowskiem, powstała myśl zawiązania związku rodzicielskiego i zbliżenia rodziny do szkoły. Myśl ta w szerokich kołach naszego miasta znalazła przychylne przyjęcie a dla przygotowania gruntu do jej urzeczywistnienia, tow. pedagogiczne postanowiło urządzać pogadanki z charakterem publicznym. Na pierwszej pogadance referował dr. Małachowski o niemożności opieki rodzicielskiej nad dziećmi w godzinach pozaszkolnych i omawiał projekt łączenia się ogółu rodzin w związek rodzicielski. Nad tym tematem rozwinęła się następnie ożywiona dyskusya, w której przemawiali pedagodzy i rodzice pp. Bel. Baranowski, dr. Mańkowski, prof. Majerski, dr. Żuliński, prof. Soleski, a wszyscy akceptowali projekt podniesiony przez dr. Małachowskiego i takowy dalej rozwijali. Następna pogadanka odbędzie się w sobotę 25. bm., a pożądanem by było, aby udział w niej wzięło jak najszersze grono ojców rodziny i aby ci również przedstawili swoje żądania.

Skład ławy przysięgłych na obecną kadencyę: Czaplicki Henryk, Fedyński Wawrzyniec, Żukiewicz Konstanty, Schayer Julian, Stroh Eliasz, Hoppen Hermann, Hulimka Teodor, Kościcki Artur, Gigiel Jan, Lang Józef, Sokulski Tadeusz, Karczewski Henryk, Marmorosz Kazimierz, Filipowski Juliusz, Ditrich Karol, dr. Niemiłowicz Władysław, Pintowski Felicyan, Stanek Franciszek, dr. Budzynowski Włodzimierz, Bisanz Gustaw, Brochocki Adam, Kraiński Wincenty, Schumann Jan, Knauer Jan, dr. Kilarski Józef, br. Brunicki Seweryn, Langie Tadeusz, dr. Pesches Joachim, Rozumkiewicz Józef, Winiarz Ludwik, Silkiewicz Władysław, Czaykowski Włodzimierz, dr. Antoniewicz Bołoz Jan, Stachiewicz Ludwik, Wojciechowski Stanisław i Bardasz Ferdynand.

Jako zastępcy wylosowani zostali pp.: dr. Rapp Leon, Brandler Natan, dr. Kowalski Michał, Hroboni Kazimierz, Weiss Ignacy, dr. Rosner Ignacy, Hillich Marcin, Kubin Franciszek i Stipal Maryan.

Śmierć przez przejechanie. Piekielna jazda dorożkarzy i woźniców lwowskich codziennie jest powodem jakiegoś wypadku. Wczoraj po południu Franciszek Mastyka, woźnica Leiba Fiszla, jechał bez hamulca z góry ul Supińskiego, skutkiem czego nie zdołał zahamować wozu, pod który podbiegł przypadkowo 5-letni synek grajzlernika Józefa Czerni. Nieszczęśliwy malec znalazł śmierć pod kopytami koni. Uwięziony Mostyka tłumaczy się, że właściciel koni dostarczył mu lichej uprzęży i wozu bez hamulca.

Nowi oszuści. Ukazani za oszustwa Makowski i Kamionowski, znaleźli godnych naśladowców w małżonkach Antonim i Michalinie Kreczyńskich, masarzach z zawodu, zamieszkałych na Pfeiferówce w domu Olmütza, przed rogatką Zamarstynowską. Przybywszy oni do Lwowa przed paru miesiącami, założyli warstat masarski a celem zbytu swych wyrobów założyli 2 sklepy przy ul. Kopernika l. 8 i na ul. Sykstuskiej l. 37. Do sklepów tych przyjęli kasyerki, p. Klaudyę Jane, wdowę po kapitanie biorąc od niej 120 zł. kaucyi i Bronisławę i Ludwikę Wilga z kaucyami po 100 zł. Codziennie wieczorem zjawiali się małżonkowie w sklepach, odbierali pieniądze z targu dziennego, należytości jednak, jak czynsz, pensye kasyerek itd. nie płacili. Nadto „towar żywy“ to jest nierogaciznę brali od dostawców na kredyt. W ten sposób skrzywdzili rzeźniczkę Rozalię Cielińską z Łyczakowa na 50 zł., farbiarza Adolfa Nestla, który za nich ręczył w rozmaitych sklepach, a od handlarza nierogacizną Antoniego Powroźnika wyłudzili porękę za pobrany w Warężu u Benedykta Supińskiego „towar“ w kwocie 370 zł.

Ten ostatni stał się też powodem wdrożenia przeciw oszustom śledztwa. Zaniepokojony dłuższem milczeniem Kreczyńskich, udał się do ich mieszkania, które zastał opróżnione i zamknięte, a mieszkający w tym domu robotnicy oznajmili mu, że Kreczyńscy meble sprzedali handlesom a po narzędzia masarskie i maszynę zgłosili się w nocy jacyś ludzi i całe urządzenie warstatów wywieźli. Śledztwo przeciw Kreczyńskim, którzy przed kilku dniami znikli ze Lwowa, rozpoczęła obecnie policya. Ilu jest jeszcze poszkodowanych, na razie dokładnie jeszcze nie zbadano.

Dwaj rzezimieszki dobrali się wczoraj w południe do mieszkania p. Jakóba Zdanyk, porucznika zamieszkałego przy ul. Mochnackiego l. 31 i pootwierawszy szafy poczęli pakować w tłumoki rzeczy wartości przeszło 500 zł. Przypadkowym sposobem spłoszyli ich lokatorowie domu; złodzieje uciekli, pozostawiając spakowane rzeczy na podłodze.

Ulicznego donżuana Rudolfa Ratkiego, rzekomo słuchacza medycyny z Berlina, przystawiono wczoraj do biura inspekcyi policyjnej za zaczepianie kobiet po ulicach miasta. Ratkie był już raz za podobny podobny postępek aresztowanym i zdradza rodzaj manii napastowania kobiet na ulicach.

O szczęściu mówić może p. Włodzimierz Witowski starszy inżynier, mieszkający w domu pod l. 16 na Chorążczyźnie. Złodzieje dobrali się około 5 po południu do jego mieszkania i poszukując za pieniądzmi, rozbili biurko, kasetę, dwie szafy, z których wszystkie wyrzucili, pozostawiając tylko 2 skórzanne torby zawierające srebro wartości 1200 zł. i kilka tysięcy zł. w gotówce. Po bezowocnych poszukiwaniach zabrali tylko lornetę i rewolwer wartości 35 zł.

Nowy teatr lwowski. (*Czasopismo techniczne* pisze: Ogłoszono, że sprowadzony z zagranicy specyalista hydrotechnik miał zaopiniować, iż plac Gołuchowskich zupełnie się nadaje pod teatr — lecz nie podano, czy ów specyalista zadecydował, ile fundowanie teatru tam kosztować będzie — a o to głównie w tej sprawie się rozchodziło. Możliwości fundowania w gnoju placu Gołuchowskich nikt nie przeczył, gdyż budować można i pod wodą w rzece, morzu itd. W dalszej linii rozchodzi się o stosunki zdrowotne nowego teatru, czego również tanim kosztem miasto nie otrzyma, a o świeżem powietrzu w tej okolicy można myśleć tylko zimą przy temperaturach niższych 0°.

Dyrekcya ruchu lwowskiej kolei elektrycznej zawiadamia, że od 15. bm. rozpocznie się letni rozkład jazdy wozów kolei elektrycznej, a mianowicie: z końcowych stacyi Dworzec, Szkoła św. Zofii i Łyczaków, będą od tego dnia odchodzić pierwsze wozy rano o godzinę wcześniej tj. o 6 rano. Ostatnie wozy będą z tych stacyi odchodzić o godzinę później tj. o 11 wieczorem. Na linii cmentarnej będzie kursować wóz jeden codziennie od godziny 2 po południu do 7 wieczorem.

Sokolniki wieś obok Lwowa, nawiedzone zostały dnia 10. bm. o godz. 3. popołudniu — jak to już pokrótce donosiliśmy — wielkim ogniem, który się wszczął przez nieostrożność pozostawionych bez opieki dzieci w mieszkaniu gospodarza Michała Spyrki. Ogień wybuchł tak szybko, a podsycany wiatrem przybrał groźne rozmiary zanim o szerszej akcyi ratunkowej można było pomyśleć, już kilkanaście obejść gospodarskich stało w płomieniach. Energicznemu ratunkowi miejscowej ludności tudzież przybyłej straży ze Lwowa i straży ochotniczej zakładu Kulparkowskiego pod komendą swego niestrudzonego naczelnika p. Stanisława Schmida i straży ochotniczej z Skniłowa, udało się ogień zlokalizować i niedopuścić do większej klęski. Spłonęło jednak 7 budynków mieszkalnych i 12 zabudowań gospodarskich z krescencyą i przyrządami gospodarskimi.

Niezwykła zbrodnia W Wotuszynie, majątku p. Wydżgi pod Tomaszowem w Królestwie Polskiem spełniono wstrętną zbrodnię. Sługa kościelny zauważył na cmentarzu miejscowym, iż trzy groby murowane zostały uszkodzone, mianowicie rodziny Nowickich, właścicieli majątku Siemień, Gałczyńskich, właścicieli majątku Ciarkowczyk, i fundatorów kaplicy cmentarnej włościan małżonków Wawrętych. Dano znać o tem władzy. Osobom przybyłym na miejsce przedstawił się wstrętny widok. Niewykryci dotąd zbrodniarze wyłamali drzwi, wiodące do grobowców, porozbijali trumny i zabrali trzy głowy nieboszczyków, mianowicie syna pp. Nowickich, zmarłego przed rokiem, i małżonków Wawrętych, zmarłych kilka lat temu.

Nowy order rosyjski. Car ustanowił order św. Mikołaja o trzech klasach: 1. z gwiazdą, 2. do noszenia na szyi, 3. w petlicy. Klasę trzecią tego orderu mogą otrzymać tylko osoby które już posiadają ordery św. Anny i Stanisława: nowy order jest przeto od nich wyższy. Klasy 2 i 1. będą rozdawane wedle prawideł tych co inne ordery.

Cesarz Wilhelm w Wenecyi. Z Wenecyi telegrafują dnia 14 bm. Lunch wczorajszy na pokładzie „Hohenzollerna“, urządzony na cześć królestwa włoskich, wypadł wspaniale. Po lunchu cesarz niemiecki, cesarzowa i cała rodzina odbyli w łodziach przejażdżkę po lagunach, witani na każdym kroku przez tłumy ludności, zalegające brzegi. Około godziny 6 wieczorem ceserstwo niemieccy i królestwo włoscy popłynęli na dworzec, a towarzyszyły im niezliczone gondole prywatne. Entuzyastycznym owacyom ludności nie było końca. O godzinie 6 wieczorem cesarstwo niemieccy, pożegnawszy się serdecznie z królestwem włoskiem, odjechali do Wiednia, a w dwadzieścia minut później królestwo włoscy udali się do Rzymu.

Największy teleskop. Najciekawszym przedmiotem czikagowskiej wystawy Kolumbowej był olbrzymi teleskop, przeznaczony dla nowego obserwatoryum w Jerksie. Objektywę jego o średnicy 40 angielskich cali wykończono z końcem r. 1895 w sławnym zakładzie Olwena G. Klarka pod Bostonem. Próbowali jej w fabryce astronomowie Kilr i Hel. W tym celu przytwierdzono objektywę do prowizorycznej rury z najprostszem urządzeniem, która już poprzednio służyła do prób z 36-calową objektywą Likowskiego teleskopu. Waga soczewek nie przylegających do siebie, jeno oddalonych od siebie na 7 cali wynosi razem z osadą 1000 funtów. O ile na to pozwoliły trudne osadzenie soczewek i niepomyślny stan nieba i powietrza, przekonali się astronomowie, że nowa objektywa w definicyi równą jest Likowskiej, ale przewyższa ją co do jasności. Zauważyli jednak, że obrazy gwiazd nie były we wszystkich miejscach równie dobre, a to każe im przypuszczać, iż olbrzymi ciężar szkieł daje się odczuwać i że wpływa na krzywiznę powierzchni szklanej. Wynikałoby z tego, że nowa objektywa zbliża się do granicy możliwej wielkości i że trzeba się obawiać, aby wpływ ciężaru szkła — gdyby chciano wytworzyć jeszcze większą soczewkę — nie był zbyt wielkim i zbyt szkodliwym na krzywiznę powierzchni, to wtedyby ta niekorzyść zrównoważyła spodziewane z wielkich soczewek korzyści. Trzeba by wprzód wpływ ten usunąć, zanimby się przystąpiło do budowy jeszcze większych objektywek. Budowa jerkskiego obserwatoryum skończy się w bieżącym roku. Kształtem jego jest forma rzymskiego krzyża, jak obserwatoryum wiedeńskiego. Wielka kopuła, mająca mierzyć w średnicy 90 stóp, będzie umieszczoną nie w przecięciu się ramion krzyża, a na końcu dłuższego ramienia. Teleskop mierzy 75 stóp, to też

nimi jest bardzo niewygodna i długą. To też Amerykanie poradzili sobie po amerykańsku i umożliwili obserwatorowi podnoszenie lub zniżanie całej podłogi, na której stoi, t. j. przestrzeni okrągłej, liczącej 90 stóp średnicy.

Ruchy kopuły, teleskopu i podłogi, na które potrzeba bardzo wiele siły, wykonuje motor elektryczny. Jerkskie obserwatoryum leży w idealnej okolicy, nie ma tam ani mgły, ani dymu miejskiego, do miasta Uilliems B w pobliżu jeziora Genewy jest mila angielska a do Czikaga 75 mil.

Cenne relikwie. Cierniowa korona Chrystusa Pana została w ubiegłym tygodniu wystawiona po raz pierwszy w nowym kosztownym bardzo relikwiarzu w kościele Nôtre-Dame w Paryżu. Relikwiarz ten, nader artystycznie zrobiony z kryształu górnego, ma kształt wydrążonego wieńca i wysadzony jest 80 brylantami, perłami, turkusami itd. Są to dary nadesłane przez Paryżan, gdy w roku zeszłym arcybiskup wystosował odezwę o ofiary na nowy relikwiarz. Cierniowa korona jest w nim zupełnie widoczna, a każdego zadziwia to, iż nie ma w niej prawie wcale cierni, tylko zbliżona do sitowia trzcina. Profesor Rahault de Fleury, który napisał duże dzieło o relikwiach męki Pańskiej, wyjaśnia to, jak następuje: Żołnierze rzymscy nie chcieli sobie kaleczyć rąk przy uwijaniu korony cierniowej: położyli tedy poprostu gałęzie cierniowe Zbawicielowi na głowę i przywiązali je sitowiem, które zachowało się lepiej niż ciernie. O przechowaniu tych relikwii wiadome są następujące szczegóły: Po zdjęciu zwłok z krzyżów, też krzyże, gwoździe itd zostały w miejscu męki zakopane i w ten sposób znalazła tam cesarzowa Helena krzyż, koronę cierniową i gwoździe. W roku 409 wspomina biskupa Paulinus z Noli o koronie cierniowej jako o relikwii istniejącej od dawna. Dostała się ona następnie do Konstantynopola. Cesarz Baldwin w r. 1238 dał koronę królowi Ludwikowi IX (świętemu) jako zastaw za sumę 156.900 lirów, które od niego pożyczył. W ten sam sposób otrzymał też król francuski część krzyża świętego. Celem zaś przechowania tych relikwii wybudował w Paryżu kaplicę, znaną pod nazwą „Sainte-Chapelle“, a znajdująca się w gmachu pałacu sprawiedliwości, która jest jednym z najwspanialszych zabytków wczesnego gotyku. Wspomniany prof. Rahault de Fleury, utrzymuje, iż porównania, dokonane między częściami krzyża świętego w różnych miejscowościach przechowanemi, potwierdzają, że był on wyciosany z drzewa figowego.

Święto Joanny d'Arc. Kobiety francuskie podały do izby deputowanych petycyę zaopatrzoną w 480.000 podpisów a domagającą się ustanowienia święta Joanny d'Arc. Cztery olbrzymie walizy, zawierające rezultat tej patryotycznej manifestacyi zostały złożone w Izbie.

W czytelni katolickiej wygłosi ks. prałat Gnatowski odczyt na temat: o „kulcie szatana“. Odczyty te są zdaniem naszem bardzo na czasie, ponieważ wolnomularstwo w najwyższym stopniu swego rozwoju w Palladyzmie wzbudza dziś żywe zajęcie, zwłaszcza z powodu publikacyi pamiętników nawróconej niedawno ex „wielkiej mistrzyni“ Miss Vaughan. Pierwszy odczyt odbędzie się w czwartek najbliższy dnia 16. bm. o godzinie 7 wieczorem. Członkowie mogą wprowadzić swe rodziny po poprzedniem porozumieniu się z sekretarzem czytelni.

Stow. nauczycielek urządza we czwartek 16. bm. uroczysty obchód setnej rocznicy urodzin Stanisława Jachowicza.

W „Sokole“ odbędzie się dnia 19. bm. o godz. 7 wieczór, ostatni wieczorek humorystyczny w tym sezonie. Czysty dochód przeznaczony na budowę drugiej sali tegoż towarzystwa. W program wchodzą oryginalne, dotąd jeszcze nie przedstawiane utwory wesołej Muzy.

Oddział szermierzy w Sokole lwowskim. Z przyjemnością podnosimy, że w Sokole zawiązał się „Oddział Szermierzy“ mający na celu systematyczne pielęgnowanie i rozpowszechnianie jednej może z najważniejszych gałęzi nowoczesnej gimnastyki tj. szermierki. Śmiałość w oku a odwaga w sercu, zgrabność w zadawaniu szybkich jak myśl cięć, dowcip w omijaniu zasłon przeciwnika albo też w złudnem zmuszaniu go do odsłonięcia się, odgadywanie zamiarów i myśli przeciwnika, skoro się tylko urodziły i chwytanie w lot, idących za niemi cięć, lub też zręczne omijanie takowych, krótka i trafna decyzya, w końcu bystrość umysłu i niektórych zmysłów a w szczególności wzroku, gibkość, zręczność i siła w całem ciele a w szczególności w nogach i ręku — oto skutki, które się osiąga przez systematyczne uprawianie szermierki.

Tak ważnych rzeczy, które rozwijają równomiernie cały organizm kształcąc ciało i i umysł, dają rzeźwość myśli i ruchu, wyrabiają stały charakter i pewność siebie a jednem słowem męskość, która nam niezbędnie jest potrzebną, nie wolno tak dalej traktować jak dotychczas, tembardziej, że Zarząd dopiero co zorganizowanego Oddziału postarał się przedewszystkiem o umożliwienie korzystania ze szermierki nawet najuboższym, bo podczas gdy dawniej musiano bardzo drogo opłacać tę iście rycerską i miłą rozrywkę, to dzisiaj kosztuje ona troszkę silnej woli, poświęcenia wolnej godzinki wieczorem we wtorki, czwartki i soboty, i uiszczanie wkładki rocznej w kwocie 4 koron na potrzeby Oddziału, zaco ma się prawo do korzystania z bogato zaopatrzonego inwentarza, wygodnej i dobrze oświetlonej a wyłącznie dla szermierki przeznaczonej salki w Sokole i do asseaux tylko za poprzedniem orzeczeniem nauczyciela szermierki p. Karola Bernolaka, że się jest dostatecznie w robieniu bronią wyćwiczonym.

Od ks. Ferdynanda Moralskiego gwardyana konwentu OO. Bernardynów w Sokalu, otrzymaliśmy listę osób, które złożyły ofiary na restauracyę tamtejszego kościoła i klasztoru. Ponieważ lista ta jest zbyt długą, aby ją można drukować w łamach Gazety, zamieszczamy tylko najserdeczniejsze podziękowanie O. F. Moralskiego wszystkim ofiarodawcom i jego prośbę o dalsze ofiary.

Sztuki piękne.

Z teatru. Szereg utworów tłomaczonych rozpoczęto wczoraj w teatrze lwowskim głośną komedyą Augiera „Rodzina Fourchambault“. Nie grano jej we Lwowie od 20 lat. Jestto świetny paradoks, rehabilitujący kobietę upadłą, który tylko we Francyi może mieć powodzenie. U nas, a zwłaszcza we Lwowie, pod tym względem nieprzejednanym, wszystkie soffisterye autora odziera publiczność natychmiast z ich błyskotliwej łupiny, a robaczliwe ziarno z giestem wstrętu odrzuca. Takie było wrażenie wczorajszego wznowienia na ogół teatralnej publiczności. Co do samego wykonania, to temu z wyjątkiem chyba drobnych usterek w obsadzie ról, nicby zarzucić nie można.

Repertoar teatralny. Dziś we środę „Rodzina Fourchambault“ komedya Augiera.

We czwartek „Ptasznik z Tyrolu“.

W piątek „Grube ryby“ M. Bałuckiego. Zakończy „Lekka kawalerya“ operetka Suppégo.

W sobotę „Sztygar“ Zellera.

* **P. M. Fedyczkowski** artysta śpiewak znany z występów na tutejszej scenie, jak donoszą *Moravské Noviny* i *Brünner Zeitung*, śpiewał z wielkiem powodzeniem Neluska w „Afrykance“, i Walentego w „Fauście“. Obecnie występuje z towarzystwem „Narodnego Divadla w Bernie“, w Spalato w Dalmacyi gdzie śpiewał w operze „Prodana Nevesta“ w języku chorwackim. Już niejednokrotnie dzienniki zagraniczne wyrażały się bardzo pochlebnie o naszym rodaku p. Fedyczkowskim co z przyjemnością podnosimy.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 14 kwietnia.

Sekretarz namiestnictwa Władysław Fedorowicz otrzymał godność szambelana.

Radca sekcyjny w ministerstwie spraw wewnętrznych Romuald Iszkowski otrzymał order żelaznej korony III kl.

Adam Baczewski i Karol Schayer we Lwowie otrymali tytuł radców cesarskich.

Wiedeń d. 14 kwietnia.

Wczoraj po południu odbyła się wspólna rada ministrów austryackich i węgierskich pod przewodnictwem hr. Gołuchowskiego.

Wiedeń d. 14. kwietnia.

Wczoraj odbyło się zgromadzenie kobiet dla omówienia wnieść się mającej do Izby posłów petycyi o przyznanie kobietom prawa wyborczego. Po długiej i ożywionej dyskusyi jednogłośnie przyjęto tekst petycyi i jej odesłanie uchwalono.

Wiedeń d. 14. kwietnia.

Wczorajsza konferencya w ministerstwie skarbu w sprawie bankowej miała przebieg zadawalający. Zastępcy banku skłonni są do ugody. Dalsze obrady prowadzone będą za dni kilka.

Wiedeń d. 14 kwietnia.

„Dziennik rozporządzeń ministerstwa kolei żelaznych“ ogłasza, że udzielone przed dwoma miesiącami pp. Ramułtowi, Osuchowskiemu i Lasockiemu pozwolenie na przedsiębranie technicznych robót przedwstępnych do budowy kolei lokalnej z Ustrzyk do granicy węgierskiej, obecnie rozszerzone zostało także na odgałęzienia z Michnowca na Łomnę lub ze Smolnika przez Żurawin do Turki.

Wiedeń d. 14 kwietnia.

Wobec pojawiających się znów pogłosek o zamiarze przedwczesnego rozwiązania Rady państwa, zapewnia *Fremdenblatt* na podstawie autentycznych informacyj, że jak przedtem tak i teraz rząd wcale nie myśli rozwiązywać Rady państwa.

Cesarz niemiecki z żoną i synami ks. Eitlem i ks. Fryderykiem przybył dziś o godz. 10¼ do Wiednia. Na wspaniale przystrojonym dworcu kolei południowej powitał go cesarz, a imieniem cesarzowej arcyksiężna Marya Józefa. Nadto przybyło na powitanie wiele arcyksiążąt. Powitanie obu monarchów było nadzwyczaj serdeczne. W otwartych powozach dworskich udali się wszyscy z dworca przez pięknie przystrojone i natłoczone ludźmi ulice do Burgu, gdzie oczekiwali naczelnicy urzędów dworskich, wszyscy trzej wspólni ministrowie i prezesi obu gabinetów hr. Badeni i br. Banffy.

Wiedeń d. 14. kwietnia.

Podczas dzisiejszego przyjęcia na dworze, cesarz Wilhelm z szczególnem i uderzającem wyróżnieniem rozmawiał z hr. Badenim, a następnie zaprosił go na popołudnie na audyencyę prywatną.

Budapeszt d. 14 kwietnia.

Niepodobna opisać senzacyę, jaką ciągle wywołują odkryte szachrajstwa karciarskie. W żadnym klubie, w żadnej kawiarni nie przyjmują kart, wyrabianych przez „węgierską fabrykę kart“ z odwrotną stroną o arabeskach, tworzonych z litery *E*. Dyrekcya fabryki ciągle zwala winę z siebie, powołując się na to, że ten papier deseniowy pobiera od wiedeńskiej firmy Józef Eberle i Sp. Wyśledzono teraz nadto, że oraz karty, wyrabiane przez niektóre inne fabryki austryackie i węgierskie, są według pewnego systemu znaczone, o czem zdemaskowani Daniel i Babo wiedzieli. W kasynie szlacheckiem, którego wydział „dla dowodów“ nad historyą szulerską przeszedł do porządku dziennego, ma były minister prezydent Wekerle wnieść, aby zabroniono wszelkich gier hazardowych; w razie przeciwnym wystąpi z kasyna.

Zagrzeb d. 14 kwietnia.

We wsi Velika Solina spadł meteor na dom jednego włościanina i spalił ten dom do szczętu.

Berlin d. 14. kwietnia.

Książe Ferdynand bułgarski ma przybyć tu 30 bm. i zamieszka w zamku królewskim.

Freisinnige Ztg. wzywa stronnictwo centrum, aby wysłało adres do cesarza z prośbą o wytępienie pojedynków.

Berlin d. 14 kwietnia.

Z pobytu cesarza w Wenecyi donoszą dzienniki tutejsze, że po obiedzie galowym z d. 11. bm. toczyła się między cesarzem i królem Humbertem długa konwersacya; obecni byli też ministrowie włoscy Rudini, Brin i Sermonetta, tudzież ambasadorowie niemieccy Bülow (z Rzymu) i Eulenburg (z Wiednia), tudzież ambasador włoski z Rzymu Lanza.

Adres, jaki senatorowie i deputowani weneccy wręczyli ces. Wilhelmowi, tak się kończy: „Tak jak w powitaniu naszego króla przez W. C. Mość upatrujemy pozdrowienie narodu włoskiego przez Niemcy, racz też Najj. Panie uważać powitanie przez nas za pozdrowienie, przesłane od Włoch narodowi niemieckiemu“.

Petersburg d. 14. kwietnia.

Korespondent *Nowego Wremenia* z Władywostoku telegrafuje: Wedle nadeszłych z Korei wiadomości, Koreańczycy są zdecydowani wymordować wszystkich Japończyków jako współwinowajców zamordowania królowej. Wszędzie się potworzyły bandy zagrażające faktoryom japońskim. Położenie Japończyków w Korei jest fatalne; dla ochrony ich przybyły okręty wojenne do Fusan, Yeusan i Ninsen. Zarazem wzmagają się sympatye dla Rosyi; rząd, urzędnicy i przeważna większość ludności tęskni za protektoratem rosyjskim. Przedstawiciel Rosyi Weber, zastępujący czasowo posła Speyera, który odjechał do Tokio, aby tam zastępywać bawiącego na urlopie posła Chitrowo, zachowuje się z wielką restrykcyą wobec objawów sympatyi Koreańczyków, aby nie można posądzać Rosyę o knowanie intryg przeciw Japonii.

Paryż d. 14. kwietnia.

Niemiecki kanclerz Hohenlohe podczas swego pobytu w Paryżu nie konferował ani z Bourgeois, ani z żadną inną polityczną osobistością.

Paryż d. 14 kwietnia.

Minister wojny wypracował projekt zaopatrzenia armii w nowe szybkostrzałowe armaty. Koszta takowych wynosić mają 470 milionów fr.

Monachium d. 14. kwietnia.

Prof. Quidde, autor słynnej broszury „Caligula“, będącej satyrą na cesarza Wilhelma, skazany został za obrazę majestatu na trzymiesięczne więzienie.

Konstantynopol d. 14 kwietnia.

Sułtan udzielił wszystkim bułgarskim ministrom i kilku deputowanym wysokie ordery.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 14. kwietnia 1896.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 219·— do 222·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 292·— do 295·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 380·— do 390·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·60 do 97·30. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los w 50 lat 99·80 do 100·50. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 1·1·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·50. 4% los w 41½ lat. 97·60 do 98·30. 4% los. w 56-latach 97·50 do 98·20.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 9·40 do 98·10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105·— do —·—. 4½% 99·80 do 100·50. 4% z roku 1891 97·— do 97·70. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. roku 1893 97·— do 97·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·75 do 27·75. Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·62 do 5·72. Napoleondor 9·52 do 9·65. Półimperyał 9·10 do —·— rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·75 do 1·27·75. 100 marek niemieckich 58·75 do 59·25.

Wiedeń d. 14. kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 363·—. Kredyty węgierskie 393·—, Unionbank 303·50, Länderbank 247·50, staatsbany 353·50, Lombardy 98·—, kolej północno-wschodnia 282·—, tytoniowe 174·50, Rima 242·—, Alpiny 85·70, renta majowa 101·15, losy turec. 50·90, Marki 58·92.

Frankfurt dnia 14. kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 307·25 (362·73), statsbany 304·25 (354·31), lombardy 84·65 (98·23), alpiny —·— (—·—).

— **Wiedeń** d 14. kwietnia. (Tel. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 362·75, węg. zakład kredytowy 392·50, anglobanki 159·50, lenderbanki 247·—, koleje państwowe 353·—, elbethal 281·50 akcye tytoniowe 175·—, alpiny 85·30, losy tureckie 57·—, unionbanki 302·50, ruble 127·50.

Dział ekonomiczny.

— **W szkole garncarskiej w Kołomyi** rozpoczyna się 1. maja bezpłatny kurs praktyczny dla robotników strychaczy celem dostarczenia zawodowo przysposobionych robotników dla fabryk dren, dachówek i cegieł. Przyjmowani będą tylko czeladnicy garncarscy lub robotnicy cegielni i fabryk rur i dachówek. Kurs trwa miesiąc.

Z obserwatoryum szkoły politechnicznej we Lwowie. Dnia 14 kwietnia. Najwyższa temperatura od godz. 12 w południe d. 13 kwietnia br. do godz. 7 rano d. 14 bm. była +12·2°C., najniższa +5·4°C. Opad deszczu wynosił 0·6 mm.

Barometr powoli idzie w górę.

Dziś dnia 15 kwietnia: Anastazyi. — Nykyty.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1895.

(Czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą	rano	przed poł.	po poł.	wieczór	noc
Z Krakowa	5·46*	9·36	1·58*	7·36	9·42
Z Podwołoczysk (gł. dw.)		9·1	3·01*	5·36	10·30*
Z Podwołoczysk z Podzam.		8·46	2·49*	5·21	10·24*
Z Czerniowiec Suczawy	8·13		2·08	6·53	10·26*
Ze Stryja, Ławocznego, Budapesztu		8·46	2·18	9·52	12·41
Ze Stryja Chyrow-Suchy		8·46	2·18		12·41
Ze Stryja Stanisławowa, Husiatyna		8·46	2·18		12·41
Z Retzera			5·11		
Z Rawy ruskiej	8·36		5·16		
Z Brzuchowic				8·25	
Z Zimnej wody co święta i niedzieli aż do odwołania				8·15	

Ze Lwowa odchodzą	rano	przed poł.	po poł.	wieczór	noc
Do Krakowa	5·31	11·01	3·26*	7·21	11·36*
Do Podwołoczysk (gł. dw.)	6·22*	10·26	2·32*		10·56
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·32*	10·35	2·42*		11·03
Do Czerniowiec, Suczawy	6·51*	11·11	3·16		1·06
Do Stryja, Ławocznego, Budapesztu	6·01	10·09	3·36	8·14	
Do Stryja, Chyrowa-Suchy	6·01	10·09		8·14	
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna	6·01		3·36	8·14	
Do Retzera		9·51		7·46	
Do Rawy ruskiej		9·51			
Do Brzuchowic			3·20		
Do Zimnej wody			3·45		

Pociąg express ze Lwowa 9·16 rano, w Krakowie 2·24 popołudniu, w Wiedniu 9·32 wieczór. Pociąg express do Lwowa 9·16 wieczór, z Krakowa 2·40 popołudniu, z Wiednia 7·40 rano.

Różnica między zegarem miejskim a średnio-europejskim wynosi minut 26, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje g. 2, zegar lwowski wskazuje g. 12 m. 35.

* Pociągi pospieszne

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 14 kwietnia.

Hotel Żorża. K. Pawlikowski z Czudca, A. Gorayski z Moderówki, K. Odrzywolski z Schodnicy, J. Biliński z Panowic, A. Lann z Pragi, G. Mac Intosh z Stryja, W. Mac Garvey z Gorlic.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Aby każdemu dać łatwą i wygodną sposobność osobistego przekonania się o dobroczynnem działaniu odolu na zęby i na naskórek jamy ustnej, postanowiła podpisana fabryka każdemu na próbę nadsyłać franko i wprost do domu pół butelki odolu w oryginalnym flakonie strzykawkowym — jeżeli wprzód otrzyma 70 ct. w markach pocztowych.

Fabryka Odolu Bodenbach (Böhmen).

Zakład wodoleczniczy
w Marjówce pod Lwowem (poczta Lwów)

Otwarcie sezonu 15 maja. Pomieszkania także z kuchniami. Zarząd Marjówki przy ul. Brajerowskiej 8. Uwaga: Stawy spuszczone, łąki osuszone.

Przestroga.

Od wielu lat prowadzi tutejszy przedsiębiorca pogrzebów p. Kurkowski spekulacye grobowcami murowanymi na cmentarzach lwowskich. Rzekomo by oszczędzić pozostałej rodzinie trudów udawania się do kamieniarzy, pobiera za tę usługę znaczne wynagrodzenie — gdyż za grobowiec w 4 mtr. powierzchni, który kosztuje zwykle 130 zł. liczy p. Kurkowski 160 a nawet i 180 zł. Zarazem poleca jedną z firm kamieniarskich tutejszych dotyczącej rodzinie do wykonania okryć i pomników na wzmiankowanych grobowcach; rozumie się, że nie robi tego p. Kurkowski bezinteresownie, lecz za dobrem wynagrodzeniem od tejże firmy za swe pośrednictwo, a wszystko to kosztem P. T. Publiczności, zgadzającej się na interwencyę p. Kurkowskiego. Wiele tych grobowców buduje się w zimie, wśród mrozów, co ze względu na ich trwałość, nie jest wskazanem — a dziwić się trzeba, że dzieje się to za wiedzą urzędu budowniczego miejskiego. Zwracamy przeto uwagę P. T. Publiczności, by we własnym interesie udawała się wprost do firm kamieniarskich, a nie przez pośrednictwo p. Kurkowskiego, za które drogo opłacić się trzeba,

Schimser, Tyrowicz et Bałaban, Henryk Perier.

Lekarz chorób dziecięcych

dr. STANISŁAW MOMIDŁOWSKI

b. wieloletni asystent kliniki chorób dzieci w uniwersytecie Jagiellońskim, po odbyciu studyów w klinikach Prof. Wiederhofera w Wiedniu, Henocha w Berlinie, Epsteina i t. d. ordynuje od 3—4 **ul. Czarneckiego l. 2** (nad sklepem Wgo Ważnego). Dla chorych ubogich od 9—10 rano.

Nakładem Księgarni Katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

wyszło świeżo dziełko p. t.

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win,

dla ułatwienia spowiedzi generalnej, zwłaszcza w czasie jubileuszów, rekolekcyj, misyj, pierwszej komunii świętej **przez ks. Collomba** misyonarza apostolskiego, b. dyrektora misyj dyecezyalnych, przełożonego seminaryum duchownego.

Cena egzemplarza **30 centów**, z przesyłką pocztową **35 ct.**

Tamże wyszły: **RADY PO SPOWIEDZI.** Cena egzemplarza 2 ct., tuzina 20 ct., 100 egz. 1 złr. 50 ct.

5

Na błędnych drogach.

Powieść z angielskiego

przez

Mary Humphrey Ward.

(Ciąg dalszy.)

— Jak to panią cieszy, że może zakończyć to artystyczne życie! — zauważył pewnego razu ironicznie, zastawszy Edytę, zatopioną w oglądaniu fotografij, ważniejszych partyj Mellor Parku. — A jak szybko to działa?

— Co działa? — zapytała z gniewnym błyskiem czarnych swych, ogromnych oczu.

— Trucizna posiadania. Zwykły to koniec piosenki! Przed tygodniem zaledwie zdolną byłaś pani oddać ciało i duszę dla dobra bliźnich; a niebawem doczekamy się, że nazwiesz nas „biednymi marzycielami“ i wstydzić ię będziesz przyznać do naszej znajomości.

— Chcesz pan tem powiedzieć, że jestem obłudną? — zawołała. — Sądzisz pan, że wyrzec się muszę wszystkich moich przekonań, ponieważ cieszą mnie ładne rzeczy i mam poszanowanie dla wspomnień rodzinnych? Czy w Mellor nie znajdę biednych, żadnego pola do działania?... To niesprawiedliwie ze strony pana... Jeżeli nie będziemy sobie ufali obustronnie, to w ogóle trudno będzie o jakąkolwiek reformę!

Obrzucił ją zimnem, szyderskiem spojrzeniem swych ciemnych, zapadłych oczu, a ona odwróciła się oburzona.

Gdy rodzina odprowadzała ją na kolej, prosiła ich, by do niej pisywano.

— Nie, nie! — zawołał James, młodszy z braci. Jeżeli pani zapotrzebujesz nas kiedykolwiek, znajdziesz nas sama. Jeżeli napiszesz do nas, odpiszemy... Ale na razie będziesz pani miała do myślenia o czem innem. Żegnaj nam pani!

Z uśmiechem uścisnął jej rękę.

Od chwili zmiany położenia Edyty, młody ten, wesoły człowiek wszystkie swe sny i nadzieje zburzył własną ręką. I ona odczuła, że wszyscy troje przestali liczyć na jej przyjaźń. James i Annie mówili z nią uprzejmie. Ale ona jasno widziała, że Antoni widział w niej jedynie nieprzyjaciółkę, odkąd zobaczył przysłaną po nią z Mellor pannę służącą i bilet pierwszej klasy, ktory Edyta trzymała w ręku.

Oni się przekonają... ja im dowiodę! szeptała Edyta, dławiąc się łzami, gdy pociąg ruszył. Żal jej, z powodu nieuzasadnionej niesprawiedliwości swych przyjaciół nie ustąpił, dopóki pierwszy widok dzikiej piękności Mellor Parku, nie wydarł z jej piersi okrzyku najczystszej, dziecinnej radości.

* * *

Z takich to wspomnień o osobach, rzeczach i wydarzeniach, składało się dzisiejsze rozpamiętywanie Edyty, siedzącej w rozmarzeniu przy oknie. Jedno jednak, z całego tego dokładnego sprawozdania jej myśli pozostanie niewytłumaczonem, a tem jest niezadowolenie, z jakiem spoglądała w swą przeszłość. Skąd pochodziło to uczucie? Jaką mogło mieć przyczynę? Dzieciństwo jej było posępnem i pozbawionem miłości; ale i to było udziałem wszystkich niemal dzieci zubożałych rodziców. A pobyt w obu zakładach i wiele nowych wrażeń, które życie w Londynie przyniosło ze sobą, czyż nie wystarczało, by jej to wynagrodzić, by nadać tym wspomnieniom barwy i znaczenia?

Wtem ozwał się dzwonek zwołujący do pierwszego śniadania, owym poważnym, starożytnym dźwiękiem, który był dla uszu Edyty tak nowym i pociągającym. Przywołana do rzeczywistości, zeszła w zamyśleniu na dół po wspaniałych, szerokich schodach.

III.

Śniadanie zastawione było w „chińskim pokoju“, położonym od frontu wspaniałego ogrodu. Ozdoby, zwłaszcza na wysokiej, sklepionej powale, malarz z ośmnastego wieku nazwał „oryentalnemi“; robiły jednak wrażenie przeładowanej ornamentyki; a postacie chińskie na zużytej, bezbarwnej tapecie, różniły się jedynie przez swe warkocze i tuniki od zwykłych Anglików z roku 1760; czas i ruina przyczyniły się do tego, ażeby barwy poblakować i tem nadać całości starożytnego uroku. Na marmurowych gzymsach kominków stały figurki chińskie i pagody, najrozmaitsze chińskie cacka leżały na stołach, a piękne resztki indyjskiego dywana zakrywały posadzkę. Nieszczęściem jeden z późniejszych przodków ustawił pomiędzy mandarynami bufet, co psuło ogólne wrażenie. Ale mimo niesmacznych pomysłów założyciela i modnych oszpeceń, pokój ten był pięknym i wspaniałym.

Gdy Edyta wchodziła do niego, mimowoli wyprostowała smukłą swą postać, zdawało się jej, że dotychczas nie mogła jeszcze wolno i lekko odetchnąć w tych wszystkich wysokich, ponurych komnatach.

Rodzice jej siedzieli już przy śniadaniu, koło nich ulubiony legawiec pani Boyce, Lynu.

Ojciec wydawał rozkazy wielkiemu chłopakowi w brudnej, wytartej liberyi, który stanowił cały męski personal w domu; jego żona była pozornie zajęta psem, lecz Edyta, po ściągniętych brwiach i drzeniu cienkich jej warg, poznała, że jest niezadowoloną z zachowania się męża.

— Do kaduka! Czy nie możesz chleb pokrajać na bufecie i roznieść go przyzwoicie, zamiast wybałuszyć oczy na mnie, jak poderznięte cielę! — zawołał pan domu gniewnie. — Coś ty właściwie robił u Sir Wiliama Jute?... Ja przecież nie mam obowiązku nauczania ciebie.

Blady, udręczony chłopak pobiegł do bufetu, pokrajał chleb, nie bez tego, by niektórych kawałków nie opuścić na ziemię, rozniósł go niezgrabnie w około i skorzystał z pierwszej lepszej sposobności, ażeby się czemprędzej stąd wymknąć.

— Bydlę! — mruknął pan Boyce, marszcząc czoło, gdy drzwi się za nim zamknęły.

— Gdybyś pozwolił Betty nam usługiwać, uniknąłbyś ciągłego gniewu, zauważyła jego żona łagodnie. Jaques prawdopodobnie był chłopakiem do czyszczenia butów u Wiliama Jute, trudno więc wymagać, aby się tam mógł nauczyć usługiwania.

— Już raz powiedziałem ci, Ewelyn, że my na naszem stanowisku koniecznie potrzebujemy służącego — odpowiedział porywczo. Żadnemu z moich przodków nie wpadło nigdy na myśl, zadowalać się służbą żeńską. To by było niestosownem... wprost nagannem...

— Ja naturalnie nie potrafię osądzić, co Boyce winien jest swym przodkom — przerwała jego żona spokojnie. Pozostawiam to tobie i sąsiedztwu.

(C. d. n.)

Parasolki i Paski damskie, najmodniejsze w wielkim wyborze poleca **MIKOŁAJ LUDWIG** Lwów, ulica Halicka l. 14.

Ból zębów należy do najsroższych ziemskich katuszy, **możnaby** się go jednak w najliczniejszych wypadkach ustrzec, gdyby się zęby regularnie i odpowiednio czyściło. Że ból zębów — jak to często można słyszeć — jest bolem reumatycznym, jest mniemaniem, które w siebie wielu z trwogi przed dentystą wmawia. Przekonanie to jest naturalnie z reguły błędne, bo po największej części pochodzą bole z zepsutych zębów. Psucie się zębów znowu jest skutkiem procesów fermentacyjnych i gnicia, spowodowanego wytwarzaniem się mikrobów. Wynika stąd jasno, że jeżeli kto chce zachować zęby od zepsucia powinien tym procesom zapobiegać. Osiąga się ten skutek pewnie i bezwarunkowo wtedy, gdy się człowiek przyzwyczai do antyseptycznych (przeciwgnilnych) płukań ust (tzw. kąpieli ustnych) zapomocą odolu. Nie chcemy zalecać jakiegoś uniwersalnego środka na ból zębów (odol jest kosmetykiem do codziennego pielęgnowania i czyszczenia zębów, a żadnym lekarstwem na ból) — powiadamy tylko, że ból zębów wywołuje po największej części zęby popsuty i że psucie się ich można zapobiec konsekwentnem pielęgnowaniem zębów, jakoteż że, rozsądnie się na rzecz zapatrując, zapobiegać temu należy. Ważną jest tu rzeczą, aby pielęgnowanie zębów było konsekwentne, codziennie i aby się odbywało zapomocą antyseptycznego płynu. Zwyczajne czyszczenie ich proszkiem lub pastą do zębów jest bez celu, bo najniebezpieczniejsze ognisko fermentacyi (tylna strona zębów trzonowych i dziurawe zęby) pozostają przy tem nietknięte. Okazało się, że bezwarunkowo pewny skutek antyseptyczny wywiera odol. Odol czyści usta i zęby i uwalnia je od wszelkich rozkładczych materyi i produktów gnicia. Płukanie ust odolem przeprowadza się w ten sposób, że się najpierw haust odolu 2—3 minut trzyma w ustach (aby zawarty w odolu antyseptyk mógł wsiąknąć we wszystkie pory), następnie przepłukuje się silnie zęby i usta, a następnie płucze krtań. Cała ta procedura nazywa się odolizacyą. Kto konsekwentnie rano, w południe i wieczór odolizuje usta, chroni zęby jak najskuteczniej przed próchnieniem a przedewszystkiem przed wielkiemi procesami fermentacyjnymi i rozkładczymi. Radzimy tedy jak najusilniej i sumienie każdemu, kto chce zachować całe zęby, aby się przyzwyczaił do regularnego płukania ust odolem. Cała butelka (oryginalny flakom strzykawkowy) odolu kosztuje 1 zł. a wystarcza na kilka miesięcy, pół butelki kosztuje 60 ct. we wszystkich aptekach, drogueryach i perfumeryach.

Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franco.
Obfite książki z wzorami jakich dotąd nie było, dla krawców niefrankowane.

Materye na ubrania.

Peruwien i dosking dla Wielebn. Duchowieństwa, przepisane materje na mundury c. i k. urzędników, także dla weteranów, straży ogniowych, gimnastyków, Ilberje, sukna na bilardy i stoliki do gry, pokrycia powozowe, Loden damski i męski, Materje do prania, pledy do podróży od 4—14 złr. itp. Cenne, porządne, mocne, czysto wełniane drogie skrawki które się łatwo opłacą, poleca

Joh. Stikarofsky
Berno (Centrale der öster. Tuch-Industrie — Wartość składu 1/2 miliona złr.

Ze świeżego transportu doskonałe
Herbaty Monopol
Z R A C K A Z
7282
z Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie
nabyć można po cenach oryginalnych we wszystkich znaczniejszych miastach.
We Lwowie skład główny w handlu Władysława Bażanta, ul. Halicka.

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.

MASZYNKI uniwersalne do tarcia mięsa, gdałów, bułek, cukru itp. po złr. 1·50, Maszynki amerykańskie do siekania mięsa po złr. 3·50 i 4, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

STROJE FORTEPIANY dobrze i tanio. Zgłoszenia przyjmuje sklep zegarmistrza Dajewskiego, Kopernika 5.

Istniejąca przeszło 30 lat zarodowa obora Wp. Aleksandra Gojana w Zadawie ma na sprzedaż własnego chowu
7 buhajów
rasy berneńskiej czystej krwi, po najcelniejszych importowanych pełnej krwi buhajach. Zgłosić się należy do zarządu dóbr Al. G. w Zadawie na Bukowinie. Poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

Na sprzedaż majątek
w powiecie zbarazkim, niedaleko kolei, przy murowanym gościńcu, w najlepszej podolskiej glebie 1000 morgów ornej ziemi i 300 morgów niskopiennego lasu od 1 do 20 letniego. Budynki i całe gospodarstwo w najlepszym stanie. Dwór murowany, oficyny i oranżerya, wszystko wśród pięknego 18-morgowego parku. Cena złr. 280.000. Potrzebna gotówka 125.000 złr. Bliższej wiadomości udzieli właściciel dóbr w Szyłach poczta Nowe Sioło koło Podwołoczysk. 7817

Dnia 5. maja br. odbędzie się
licytacya
stadniny krwi wschodniej. 40 sztuk źrebiąt jednorocznych, 2 letnich i 3 letnich, w Tyniowicach p. Pruchnik, stacya kolei Jarosław.

Wspaniałe
goździki z Klattau
odznaczone najwyższemi nagrodami w Bernie, Brukseli, Göritz, Kuttenbergu, Königrätzu, Lyonie, Pilznie, Pradze, Cieplicach i we Wiedniu. Polecam moje duże w tym roku bogato rozkrzewione (pewne) kwitnące zapasy a mianowicie: 12 gatunków zł. 1·50, 25 gatunków zł. 5·50, 50 gatunków zł 10, 100 gatunków zł. 19. Pełne bogato kwitnące goździki ogrodowe: 12 gatunków zł. 1·25, 25 gat. zł. 2·50, 50 gat. zł. 4·50, 100 gat. zł. 8. Róże wysokopienne: 12 gat. zł. 5·50, 25 gat. zł. 11, 50 gat. zł 21, 100 gat. zł. 40; niskopienne: 12 gat. zł 4, 25 gat. zł. 7·75, 50 gat. zł. 15, 100 gat zł. 28. Róże moje są jedynie w najlepszych gatunkach, prawie zawsze kwitnące. Katalogi na żądanie gratis i franco.
Josef Walter 7361
Special Nelkenzüchter, Klattau (Böhmen).

Kapelusze W. Plessa, c. i k. nadwornego dostawcy, otrzymał na główny skład, a przeto sprzedaje najtaniej
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

DRUT kolczasty cynowany, do ogrodzeń po złr. 5 za 100 metrów. Linewki druciane cynowane, grubość 5, 8, 13, 16, 20 mm. po cenach możliwie niskich poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

DZIERŻAWCA DÓBR teoretycznie wykształcony rolnik, z 22-letnią praktyką, zdolny zastąpić uczciwie właściciela w zupełności, obecnie sam usługi wymówił, poleca się od 1. lipca 1896. Na żądanie może wcześniej służyć. W. Chyćko, Sądowa Wisznia 307

POŻYCZKI osobiste dla pp. urzędników państwowych i oficerów, oraz hipoteczne, wyjednywa pod bardzo korzystnymi warunkami A. J poste restante Lwów.

ŻABOTY koszulki, przody, kołnierzyki, wcałki, pończoszki, ochsteczki, pantofelki, torebki Pompadour — polecają
GÓRSKI I SZYDŁOWSKI
Lwów plac Maryacki (róg Hetmańsk.)

Od 15. kwietnia r. b. poszukuje
uzd lnionej
kucharki
władającej językiem polskim i niemieckim. Radca legacyjny baron von Spesshardt, ulica Gołębia 12.

Mam na sprzedaż
w powiecie żydaczowskim majątek Żyrawę z Dunajcem, około 2100 morgów pola wraz z łąkami, pastwiskami, z ślicznym zasadzonym lasem i inwentarzem żywym i martwym, lub do wydzierżawienia od 24. czerwca 1896 po 7 złr. morg i podatki należeć mają do dzierżawcy.
Drugi majątek w powiecie bobreckim Łużany, z gruntami ornemi, pastwiskami, łąkami, z ślicznym stawem rybnym, młynem i karczmą do sprzedania. Obecnie w dzierżawie niosący 8000 złr. rocznego czynszu. 7811
Michał Czaykowski, Żyrawa p. Żurawno.

Anaterynowa woda do ust
Dr. J. G. Poppa, c. k. nadwornego dentysty, jest od 50 lat uznanym najlepszym środkiem do pielęgnowania ust i zębów. Flaszka po 50 ct., złr. 1— i 1·40, jakoteż proszek do zębów po 63 ct, Anaterynowa pasta do zębów w puszkach po 70 ct., w paczkach po 35 ct. Plomba do zębów po złr. 1·—. Mydło ziołowe po 30 ct. Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i sklepach, jakoteż w głównym składzie: Wien, VIII. Langegasse 45. 7839

Madame Rosa Schaffer's
Poudre ravissante 7581
jest pierwszorzędnym środkiem upiększającym.
C. k. uprzywilejowany, chwalony i polecony do pielęgnowania skóry przez pierwsze znakomitości w świecie medycznym. Jedną z nadzwyczajnych zalet tego pudru jest iż po umyciu wcale nie znika z twarzy, lecz nadaje jej mleczną białość. Karton z załączonym sposobem uż cia złr. 2·50. Główny skład: Rosa Schaffer, Wien, Graben 14.

KAKAO-VERO
odtłuszczone i lekko rozpuszczalne
oraz
CZEKOLADY
uznane jako znakomite gatunki.
HARTWIG i VOGEL
w Bodenbach a/E.
Do nabycia we wszystkich handlach delikatesów i drogueryach 7352

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe jak:
listy zastawne, priorytety, akcye i losy
po najprzystępniejszym kursie
i wymieniamy: ruble, marki, franki itp. po kursie dziennym.
PROMESY do wszystkich ciągnień.
Ubezpieczenia losów
od straty przy wylosowaniu z najmniejsza wygraną.
LOSY
na spłaty miesięczne jak najtaniej.
Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą nie doliczając żadnej prowizyi.
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG & KREYSER
Lwów, plac Halicki 1.

Białe i piękne ręce!
Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatnieją po kilkakrotnem użyciu
KREMEM ROSLINNYM
Słoik 80 ct.
Mydło kosmetyczne
niezrównane.
Usuwa piegi, opalenie słoneczne i żółto-brunatne plamy z twarzy. Cena 60 ct.

Orientalina
Puder w płynie
nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 zł.
Dentolina
najlepsza glicerynowa pasta w tubkach
do czyszczenia zębów i konserwowania dziąseł. — Cena 25 ct.

Powietrze lasów iglastych w pokoju
otrzymuje się przez rozpylanie
KADZIDŁA SOSNOWEGO.
Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez pp. lekarzy do oddechania cierpiącym na choroby piersiowe.
Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.
Mydło z igieł sosnowych bardzo korzystnie wpływa na skórę Kawałek 30 centów.
JAN IHNATOWICZ
LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11.
KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

BOLE ŻOŁĄDKA
Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*
ELIXIRU GREZ'A
zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:
CHINE, KOKE, PEPSINE, i. t. p.
Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.
Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.
Collin, Aptekarz, 1 K. 49, rue Maubeuge, Paris
We Lwowie, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Ehrbara i Sklepińskiego.
W Krakowie, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego.

MASY
do podłóg
francuskie i woskowe,
Lakiery bursztynowe
poleca
po bardzo tanich cenach
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2.
Firma założona w r. 1843.

CHOROBY PIERSIOWE
Syrop z Podfosforanu Wapna
pp. GRIMAULT et Cie. Aptekarzy
Syrop ten powszechnie zalecany przez lekarzy, nader skuteczne sprawia działanie w chorobach *płuc i oskrzeli piersiowych; leczy najuporczywsze katary, zagaja tuberkuły płucne u suchotników; powstrzymuje krztuszenie się i zanoszenie w nieustannym kaszaniu,* tak rozpacznie nieznośnego dla chorych. Pod jego działaniem *pocenie się nocne ustaje, apetyt zwiększa się* i chory odzyskuje szybko zdrowie.
SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.
Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego, Beisera i Ehrbara.

Bekanntmachung.
Die Kanzlei des in Lemberg neu errichteten kaiserlich deutschen Konsulates für Galizien und die Bukowina befindet sich in des ulica Gołębia Nr. 12.
Lemberg, 13. April 1896.
Der kaiserlich deutsche Konsul ad int.
Legationsrath
Baron von Spesshardt.

Ogłoszenie.
Kancelayra nowo kreowanego we Lwowie cesarsko-niemieckiego konsulatu dla Galicyi i Bukowiny znajduje się przy ulicy Gołębiej l. 12.
Lwów, 15. kwietnia 1896.
Cesarsko-niemiecki konsul ad int.
Radca legacyjny
Baron von Spesshardt.

OBERGRUND środkowy punkt czesko-saskiej Szwajcaryi. Miejsce kąpielowe i klimatyczne uzdrowisko.
Pensyonat Koch'a, Hotel i Villa Stark. 7807
Prospekty odwrotnie. Adres telegramu: „Hotel Stark, Bodenbach."

Kantor wymiany
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkiego rodzaju papiery i monety
(po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.
Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:
4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
4% listy hipoteczne koronowe
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4% listy Banku krajowego
5% obligacye komunalne Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę krajową galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacye indemnizacyjne
które to papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież napadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY
ST. RADEGUND
w Styryi, o 2 godziny od stacyi kolejowej w Graecu.
Pyszne położenie górskie w środku lasów szpilkowych. Łagodny, toniczny klimat. Wyborna woda do picia. Gimnastyka lecznicza i masaż. Wygodne mieszkania w 24 domach i willach. Ceny niskie. Roczna frekwencya 900 osób.
Pora lecznicza od 1. kwietnia do końca października.
Wszystkie bliższe objaśnienia i warunki zawiera prospekt, który chętnie na żądanie darmo wysyłamy.
Dr. Gustav Ruprich, kierownik zakładu. Dr. Gustav Novy, właściciel zakładu. 7868

Stacya kolejowa Kaschau Oderberg
Kąpiele jodowe Darkau. Nowy zarząd.
(Szląsk austr., 5 stacyj od Wiednia, 7 stacyj z Berlina i Budapesztu.)
Sezon od 15. maja do 15. października. 7861
Najsilniejsze jodowo-bromowe źródło na kontynencie.
Jedyne kąpiele, gdzie w czystej solance kąpać się można.
Największy komfort ze znacznymi odnowieniami, ceny umiarkowane.
Obszerne cieniste aleje, źródła do picia wód itd.
Dzieci z dobrych rodzin przyjmuje się z zapewnieniem troskliwej opieki i pielęgnacyi, pod osobistym nadzorem kierującego lekarza.
Bliższych wiadomości i prospektów udziela gratis Dr. Wilhelm Degré, kierujący lekarz kąpielowy.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej Emil Weinert WIEN I., Salzthorgasse

Kotwiczno
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze
uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego powszechnie ulubionego środka domowego należy zawsze krótko a wązłowate żądać:
Richtera Liniment z „kotwicą"
i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą" uznać za prawdziwe.
Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

Verlag der Romanwelt, G. M. B. H., Berlin-Charlottenburg.
Die gediegenste Unterhaltungsblatt Deutschlands
DIE ROMANWELT
Zeitschrift für die Erzählende Litteratur und Völker.
1895/96. Herausg: Otto Neumann-Hofer. 3 Jahrg.
Veröffentlich in 3 Quart. (April, Mai, Juni)
drei grosse neue Romane:
„Der Zauberer Cyprianus" von Ernst von Widenbruch.
„Das Recht der Mutter" von Helene Böhlau.
„Lappalien" (Pequenneces) von P. Luis Coloma. 7799
Für das Feuilleton sind Beiträge (Erzählung u. akt. Artikel) zugesagt von: Hermann Sudermann, Ludwig Fulda, Alex. Baron von Roberts, J. J. David, Alex. Moszkowski, Otto Erich Hartleben, R. Stratz, a. u.
Alle drei Romane beginnen in Heft 27, das auf Verlangen gesandt wird.
Vierteljährlich (13 Wochennummern) Mk. 3·25.
Zu beziehen durch die Buchhandlungen u. Postanstalten (6012).

Molla Proszki Seidlickie.
Tylko prawdziwe jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma A. Moll.
Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.
Wódka francuska i sól Molla
Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną A. Molla i zamknięte plombą ołowianą „A. Moll".
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy. Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.
Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.
Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 7549
SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt.; Z. Rucker apt.; St. Markiewicz; Leopold Lityński; Karol Bałaban.

W TRUSKAWCU leczy się z nadzwyczajnym skutkiem: Reumatyzm, podagrę, otyłość, piasek nerkowy, astmę, ischias i choroby kobiece
Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie Zarząd. 7613
Pierwszorzędna restauracya p. Józefa Delebińskiego, restauratora hotelu Imperial we Lwowie. — W pierwszym i trzecim sezonie o 30% taniej.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.